Redakcja: tel. 135.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Świętej (dawniej Karola) Nr. 3.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem [illegible] w administracji [illegible] 2 zł. [illegible] gr. [illegible] 40 gr. Od dnia 1 [illegible] 19[illegible] r. [illegible] rata [illegible] z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.[illegible] miesięcznie [illegible] kwart. (przy [illegible]).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów [illegible] jak i [illegible] redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XIV Nr. 229 Łódź piątek 19 sierpnia 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,380
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Naprężona sytuacja w centrum Europy

Kobiety niemieckie zastąpią mężczyzn powołanych do szeregów.

BERLIN, 19. 8. — W związku z tegorocznymi manewrami odwołano wszystkie pociągi robotniczej organizacji „Kraft durch Freude", udające się do Nadrenii oraz połłudniowych i południowo-wschodnich Niemiec. W związku z powołaniem do szeregów rezerwistów zaszła konieczność zarekwirowania na kwatery manewrowe szeregu szkół. Dzieci szkolne będą przez okres manewrów zwolnione ze swych normalnych zajęć. Na skutek powołania na ćwiczenia szeregu pracowników tramwajowych i autobusowych, odczuwa się obecnie brak tego rodzaju fachowych pracowników w większych miastach, co zmusiło odpowiednie przedsiębiorstwa i władze miejskie do zorganizowania kursów przeszkoleniowych dla kobiet niemieckich, mających uzupełnić luki, powstałe przez powołanie do szeregów mężczyzn.

PRAGA, 19. 8. — Jeden z zagranicznych wojskowych bawiący w Czechach oświadczył przedstawicielom prasy, że uważa moment obecny ze względu na wielkie manewry niemieckie na pograniczu Czechosłowacji za bardzo krytyczny.

Europa może znaleźć się lada dzień a nawet lada godzina wobec wydarzeń krytycznych. Niemcy zyskują przez obecne manewry ogromne atuty nie tylko polityczne ale i strategiczne. Niemcy zdają sobie sprawę, że jeśli obecnej okazji nie wyzyskają, przegrają partię.

Niemcy pod pozorem manewrów już zmobilizowali ogromną armię, podczas gdy Czesi nie wyszli poza pierwsze zarządzenia z maja br.

Po drugie stan oficjalnego pokoju, a równocześnie manewrów wojskowych Rzeszy na własnym terytorium pozwala im na najbardziej ofensywne przegrupowanie wojsk i wprowadzenie ich w sposób błyskawiczny do akcji w momencie właściwym.

Pomnik powstańca w Wełnowcu.



Pomnik Powstańca Śląskiego w Wełnowcu, ufundowany kosztem miejscowego społeczeństwa i odsłonięty uroczyście w ub. niedzielę.

Dzisiaj ważna rozmowa
francuskiego generała z Goeringem

BERLIN, 19.8. — Z okazji pobytu w Niemczech szefa francuskiego lotnictwa generała Vuillemin odbył się wczoraj wieczorem obiad w ambasadzie francuskiej, w którym udział wzięli m. in. gen. Milch, gen. Udet oraz szereg wybitnych osobistości ze świata wojskowego i politycznego Rzeszy. Po obiedzie odbył się raut. Feldmarszałek Goering, zaabsorbowany pilnymi pracami, w obiedzie udziału nie wziął. W dniu dzisiejszym natomiast projektowana jest dłuższa rozmowa między generałem francuskim a marszałkiem Goeringiem. Rozmowa ta odbędzie się prawdopodobnie w Karinhall.

WZAJEMNE GRZECZNOŚCI.

BERLIN, 19.8. — W czasie przyjęcia, wydanego przed feldmarszałka Goeringa dla gen. Vuillemin, generał francuski wręczył marszałkowi Goeringowi odznakę wojskowego pilota francuskiego. Marszałek Goering ze swej strony wręczył gen. Vuillemin odznakę niemieckiego pilota wojskowego.

ZNOWU 13 OSÓB ZGINĘŁO
w katastrofie włoskiego samolotu.

RZYM, 19. 8. — Wodnopłatowiec cywilny, na pokładzie którego znajdował się prefekt m. Varese, uległ katastrofie w kilka chwil po starcie. Wodnopłatowiec rozbił się na lądzie i spłonął doszczętnie.

Ogłoszono tu następujący komunikat o przebiegu katastrofy: O g. 17 wodnopłatowiec „MC-94", należący do fabryki lotniczej Macchi w Varese, pilotowany przez pilota fabrycznego Giuseppe Burei, mając na pokładzie prefekta Varese, Mario Chiesa oraz jego rodzinę, rozbił się w kilka chwil po starcie. Załoga i pasażerowie w liczbie 13 osób ponieśli śmierć. Dowódca eskadry lotniczej gen. Albo Pellegrini oraz gen. Felice Porro wraz z dyrektorem fabryki Macchi udali się na miejsce wypadku, celem przeprowadzenia śledztwa.

Po zbadaniu wypadku na miejscu, okazuje się, że katastrofa nastąpiła w pół godziny po starcie wodnopłatowca, który spadł i spłonął pod Mornago. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, która, mimo wysiłków, nie zdołała uratować ani pasażerów ani samolotu.

Powstańcy wyparli przeciwnika
SUKCES W PIRENEJACH.

SALAMANKA, 19. 8. — Komunikat oficjalny sztabu wojsk gen. Franco donosi: Na odcinku rzeki Segre, po zakończeniu wczorajszych operacyj, nieprzyjaciel został wyparty całkowicie z prawego brzegu rzeki.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

BARCELONA, 19.8. — Komunikat ministerstwa obrony donosi, że z końcem dnia wczorajszego nieprzyjaciel zdołał obsadzić dwa wzgórza w pobliżu Rio Canaletas. Na froncie Estremadury oddziały wojsk rządowych posunęły się naprzód, pod Zarza Capilla i odparły silne ataki nieprzyjaciela, wspierane na tym odcinku przez lotnictwo i czołgi.

Cztery zagrody poszły z dymem
Wysuszone zagrody płoną jak zapałka

SIERADZ, 19. 8. — We wsi Żerosławice gm. Charłupia Mała wybuchł groźny pożar, prawdopodobnie z podpalenia. Najpierw stanęła w płomieniach zagroda Bronisławy Wojtysiakowej, której spalił się dom i obora, 2 świnie i krowa.

Z kolei ogień przerzucił się na zabudowanie Jana Daszkowskiego (dom i obora), Stan. Maciaszczyka (dom i obora). W końcu zapaliła się od żagwi pochodzących od palących się zabudowań stodoła Gozdzika, napełniona zbożem. Ponieważ ogień wybuchł o 4-ej rano więc wszystkie okoliczne straże jeszcze spały. Dopiero prezes straży inż. Jerzy Kolanowski pchnął posłańca do Biskupic i tam zaalarmował najbliższą straż ogniową, która przyjechała prawie że już po pożarze. Również przybyła straż dworska maj. Biskupice.

PIORUN ZABIŁ KROWĘ.

WIELUŃ, 19. 8. — W czasie ostatnio przeciągającej krótkiej lecz gwałtownej burzy nad pow. wieluńskim na polach wsi Chotynin piorun uderzył w pasącą się krowę zabijając ją na miejscu. Poszkodowany Fr. Lis ze wsi Piasków oblicza swą stratę na blisko 300 zł.

JAK SPŁONĄŁ POLSKI „LOCKHEED 14"?
Pasażerów uratowano w ostatniej chwili.

LWÓW, 19. 8. — Na lotnisku lwowskim przylotu samolotu oczekiwały rodziny pasażerów lwowskich. Z samolotu wysiadła najpierw p. Zofia Czarkowska-Golejewska, żona znanego lotnika, z dziećmi, 5-letnią Różą i 2-letnim Jasiem i boną oraz pp. Lichter i Pankratz, jadący do Warszawy.

Według opowiadań tych osób przebieg wypadku był następujący:

Podczas startu na lotnisku w Bukareszcie pilot zapuściwszy motory stwierdził, że jeden z nich działa niesprawnie. Samolot obrócił się na miejscu i nastąpiło pęknięcie opony na jednym z kół podwozia, co wywołało gwałtowne przechylenie się maszyny.

Skrzydło uderzyło o ziemię.

W skrzydłach „Lockheeda znajdują się zbiorniki z benzyną.

Zbiornik pękł i benzyna się wylała i dotarła do motoru. Od iskry powstał momentalnie gwałtowny pożar. Ewakuacja podróżnych z palącego się samolotu nastąpiła w ciągu paru sekund. Najpierw wyniesiono dzieci p. Czarkowskiej-Golejewskiej, po czym samolot opuścili wszyscy pasażerowie i załoga.

Ostatni, jako kapitan tonącego okrętu wyskoczył pilot Karpiński. Maszyna była już w płomieniach.

Spaliły się wszystkie rzeczy i bagaże pasażerów, znajdujące się w bagażniku w skrzydłach samolotu, jak również ich paszporty, które zgodnie z istniejącymi przepisami wręcza się mechanikowi, udając się za granicę, oraz worki z pocztą.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Sensacyjne orzeczenie psychiatrów.
Zajdlowa odesłana do Tworek
Od wyniku obserwacji zależą losy zabójczyni swej córki.

ŁÓDŹ, dnia 19 sierpnia. — Wczoraj w Warszawie przed Sądem Apelacyjnym odbyła się rozprawa głośnej morderczyni własnej córki, Marii Zajdlowej, zamieszkałej w Łodzi na Bałutach.

Zajdlowa jeszcze w dniu 10 sierpnia br. przewieziona została z więzienia w Łodzi do więzienia przy ulicy Dzikiej w Warszawie. Tutaj oczekiwała sprawy i tu taj poddana została badaniu biegłych lekarzy psychiatrów.

Sprawa Zajdlowej jest znana wszystkim mieszkańcom Łodzi i długo jeszcze pozostanie w ich pamięci. Morderstwo dokonane przez Zajdlową na osobie jej 12 letniej córki Zosi wstrząsnęło wszystkimi.

Powód zamordowania córki przez Zajdlową w dalszym ciągu pozostaje zagadką dla psychiatrów. Młoda wdowa, kobieta pragnąca jeszcze używać życia jak najweselej, uznała, że dużą przeszkodę w tym stanowi jej córka Zosia, dziewczynka 12-letnia, inteligentna, pracowita, nad wiek rozwinięta i co ważniejsze... pobłażliwa dla swej lekkomyślnej matki. Zosia wiedziała dobrze co robi jej matka. Dziewczynka była niejednokrotnie świadkiem frywolnych zabaw swej matki w towarzystwie obcych mężczyzn. Dziecko miało tyle charakteru, że nie tylko uczyło się pilnie, ale jeszcze robótkami ręcznymi zarabiało niejednokrotnie drobne kwoty, które pozwalały na kupno ubrania czy książek szkolnych.

Zajdlowa, używając życia lekkomyślnie, uplanowała sobie, że musi wyjść powtórnie za mąż. Upatrzyła sobie nawet kandydata na męża. Jak się później okazało, mężczyzna ten Gibki Stanisław, nie upoważnił Zajdlowej do tego, aby go traktowała jako narzeczonego. Lekkomyślna i zhisteryzowana kobieta sądziła jednak, że gdy usunie córkę, zdobędzie sobie męża.

Decyzja Zajdlowej zapadła zupełnie nie oczekiwanie. Morderczyni mogła usunąć córkę, oddając ją rodzinie własnej lub swego męża. Nie uczyniła jednak tego. Zamordowała Zosię, dusząc ją własnymi rękami. Ciało zamordowanej córki utopiła w dole kloacznym, sądząc, że zbrodnia nie zostanie wykryta.

Aby zamaskować swój czyn, straszna morderczyni sfingowała rzekome zaginięcie dziecka i powiadomiła o tym policję. Po morderstwie i kłamstwie nastąpiły dalsze krętactwa. Zajdlowa wysłała do siebie anonimowe listy, w których zawarte były groźby, że jej córka i ona zostaną zamordowane przez kogoś nieznajomego.

Dla łódzkiej policji śledczej zagadka była jednak zbyt mało skomplikowaną, aby w ciągu paru zaledwie dni nie została we wszystkich szczegółach wyjaśniona. Pamiętają wszyscy niewątpliwie makabryczne zeznania morderczyni, gdy po symulowanym prawie 24-godzinnym omdleniu, Zajdlowa wreszcie zeznała wszystko, zorientowawszy się, że znajduje się w matni, z której nie wybrnie, już żadnym kłamstwem, zwłaszcza że policja śledcza odtworzyła ponad wszelką wątpliwość każdy szczegół zbrodni.

Sąd Okręgowy w Łodzi po krótkiej stosunkowo rozprawie skazał Marię Zajdlową na karę dożywotniego więzienia, stwierdzając w motywach, że morderczyni własnej córki musi być na zawsze usunięta ze społeczeństwa, jako jednostka bez uczuć ludzkich, działająca z wyrachowaniem i pozbawiona skruchy.

W rozprawie apelacyjnej zaszły nowe okoliczności. Obrona Zajdlowej adw. Zaleski zdołał uzyskać dopuszczenie w drugiej instancji biegłych psychiatrów lekarzy Kurzeniowskiego i Higiera. Na ich orzeczeniu spoczywał cały ciężar rozprawy apelacyjnej. Obaj psychiatrzy zgodnie ustalili, że Maria Zajdlowa jest typem histeryczki, ma wybitne skłonności do nerwowych odruchów, płaczu, drżenia, jednocześnie zaś ma skłonności do konfabulacji t.j. zmyślania i fikcyjnego traktowania zagadnień życiowych.

Większych cierpień i zboczeń psychicznych na razie biegli nie stwierdzili, ale postawił wniosek o poddaniu dłuższemu badaniu psychiatrycznemu Marii Zajdlowej w szpitalu dla nerwowo chorych w Tworkach pod Warszawą.

Sąd Apelacyjny przyjął wniosek psychiatrów. Po okresie badania obserwacji w Tworkach, Zajdlowa ponownie stanie przed sądem.

Ugotowany w ługu

ŁÓDŹ, 19.8. — Dziś przed południem w fabryce Sp. Akc. Scheibler i Grohman przy ul. Emilii 5, wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnością. Do kotła wszedł 15-letni robotnik Józef Duda aby czyścić ściany kotła. Gdy chłopiec znajdował się wewnątrz, jeden z robotników, nie wiedząc o tym otworzył rurę przez którą wlewany jest ług do kotła. Strumień ługu zalał Dudę, który począł przeraźliwie krzyczeć. Nieszczęśliwego wydobyto z kotła. W stanie bardzo ciężkim, poparzonego ługiem na całym ciele przewieziono młodocianego robotnika w stanie beznadziejnym do szpitala Ubezpieczalni.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.84, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 14.46 i liry włoskie po 22.85

Prasa rzymska przeciwko lekarzom-żydom.

RZYM, 19. 8. — „Il Tevere" ogłasza nazwiska 40 lekarzy żydów, którzy ostatnimi czasy osiedlili się w Rzymie. Dziennik zwraca na fakt ten uwagę włoskich zawodowych organizacyj lekarskich.

Wysłannik GPU
miał zamordować Trockiego

MEXICO CITY, 19. 8. — Dziennik „Universal Grafico" donosi, że przybył tu niejaki Georges Mink, który otrzymał polecenie od moskiewskiej GPU. zamordowania Trockiego. W związku z tą wiadomością dom, w którym mieszka Trocki, otrzymał wzmocnioną ochronę.

Słowacy w Częstochowie

Akademia żałobna po zgonie śp. ks. Hlinki

CZĘSTOCHOWA, 19.8. — Pociągiem specjalnym przybyła do Częstochowy zapowiedziana pielgrzymka Słowaków, licząca około 400 osób. Goście na dworcu, pięknie przybranym zielenią i flagami o barwach narodowych słowackich i polskich oczekiwali JE. Ks. Biskup dr T. Kubina, JE. Ks. Biskup Sufragan A. Zimniak, generał zakonu Paulinów O. Pius Przeździecki, przeor klasztoru jasnogórskiego O. N. Motylewski, prezydent m. Częstochowy dr Szczedrowski oraz przedstawiciele organizacyj społecznych i kulturalnych.

Wysiadających z wagonów pielgrzymów z JJEE Księżmi Biskupami Janem Wojtaszczakiem, ordynariuszem spiskim i Michałem Buzalką z Bratysławy orkiestra straży ogniowej powitała

hymnem słowackim.

Wręczono im następnie kwiaty. Przemówienia powitalne wygłosili p. prezydent Szczodrowski i prezes Koła Przyjaciół Słowaków sen. Zbierski.

W odpowiedzi zabrał głos przewodnik pielgrzymki p. Skobla, dziękując za serdeczne uczucia i podkreślając, że pielgrzymów słowackich sprowadziły do Częstochowy nie jakiekolwiek inne względy, tylko głęboka cześć dla Matki Bożej, słynącej cudami w obrazie jasnogórskim. Przemówił również ks. Biskup Wojtaszczak, zaznaczając, że zna język polski i sympatyzuje z narodem, który tak głęboko czci Najświętszą Pannę.

Zgromadzona przed dworcem liczna publiczność witała pielgrzymów okrzykami: Niech żyje katolicka Słowacja! Pielgrzymi udali się pieszo pochodem na Jasną Górę, przy czym na czele postępowali Księża Biskupi miejscowi i słowaccy.

Na Jasnej Górze w progach świątyni witał pielgrzymów przeor klasztoru O. Motylewski i wprowadził ich do kaplicy, gdzie przy dźwiękach fanfar nastąpiło odsłonięcie Cudownego Obrazu.

Po krótkiej modlitwie przemówił do zebranych Księży Biskupów i pielgrzymów O Pius Przeździecki, generał Paulinów.

Część pielgrzymów na zaproszenie O.O Paulinów pozostała na nocleg w klasztorze reszta udała się do miasta.

Dzień następny był dla Słowaków

dniem żałoby,

gdyż dotarła tu wieść o zgonie śp. ks. Andrzeja Hlinki. Podziałała ona na pielgrzymów przygnębiająco. Wielu miało łzy w oczach. Prezydent miasta Szczodrowski złożył wyrazy współczucia na ręce Księży Biskupów Wojtaszczaka i Buzalki.

O godz. 10-ej rano pielgrzymi wysłuchali Mszy św. odprawionej przez Ks. Biskupa Wojtaszczaka, który też wygłosił ze stopni ołtarza krótkie kazanie. Następnie pielgrzymi spowiadali się i przystępowali do Komunii św.

W czwartek goście słowaccy zwiedzali miasto, wieczorem zaś byli na akademii w sali Straży Ogniowej. Akademia ta ze względu na zgon śp. ks. Hlinki miała charakter żałobny.

—oOo—

W fabryce Eitingona stanęła również tkalnia.

ŁÓDŹ, 19 sierpnia. — Wczorajsza konferencja w sprawie likwidacji strajku 800 robotników przędzalni Eitingona nie dała rezultatu. Ponieważ firma nie chciała wpuścić na teren fabryki przedstawiciela związku „Praca" pertraktacje przeniesiono do Inspekcji Pracy. Ale i tutaj nie było warunków do przeprowadzenia rozmów porozumiewawczych, gdyż po przemówieniach przedstawicieli związku i delegatów robotniczych reprezentanci firmy zrezygnowali z udziału w dalszych obradach. Wobec tego w dniu dzisiejszym inspektor pracy ustali środki dalszej interwencji.

Wczoraj stanęła również tkalnia automatyczna, zatrudniająca około 100 robotników, gdyż praca jej uzależniona jest od produkcji przędzalni.

Firma zrzekła się odpowiedzialności za postój na tkalni, tłumacząc się, że zaistniała „siła wyższa".

BEZPODSTAWNY RYCZAŁT ZA URLOPY.

W pończoszarni J. Baszyńskiego przy ulicy Południowej 52 wybuchł strajk robotników na tle sposobu obliczania należności za urlopy. Firma mianowicie zastosowała ryczałt za urlop w wysokości 15 zł od osoby, co napotkało na kategoryczny sprzeciw robotników.

Ponieważ właściciel nie zamierzał ustąpić wczoraj podjęto strajk okupacyjny. Powiadomiony związek klasowy odbył konferencję z właścicielem, która w końcu doprowadziła do likwidacji zatargu. Przemysłowiec zgodził się wypłacić robotnikom pełne wynagrodzenia za urlop.

MAJSTROWIE WALCZĄ DALEJ.

Akcja związku zawodowego majstrów fabrycznych o zawarcie ogólnopolskiego układu zbiorowego, prowadzona jest w dalszym ciągu. W związku z tym w przyszłym tygodniu odbędzie się w lokalu przy ulicy Żeromskiego 74 zebranie Zarządu Głównego i sekcji związku majstrów fabrycznych.

Obrady poświęcone będą ustaleniu najbliższych kroków w podjętej akcji.

LIKWIDACJA ZATARGU KUCHMISTRZÓW.

ŁÓDŹ, 19. 8. — Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy konferencja w sprawie zatargu w restauracji „Roma". Powstał on na tle niewłaściwego interpretowania umowy zbiorowej dla kuchmistrzów. — W czasie rozmów, które odbywały się pod przewodnictwem inspektora pracy, inż. Skusiewicza, sporne sprawy uzgodniono i zatarg uległ likwidacji.

Powstały na podobnym tle zatarg w barze „Myśliwskim" zlikwidowany został już przed konferencją, strony bowiem same doszły do porozumienia, uzgodniając własne stanowiska.

PROTEST PRZECIWKO ZABIERANIU MASZYN.

Przed niedawnym czasem zlikwidowany został strajk okupacyjny robotników tkalni B. Jerozolimskiej przy ul. Pogonowskiego 34. Wybuchł on — jak donosiliśmy — na tle zaległości zarobkowych.

Obecnie Inspekcja Pracy powiadomiona została o ponownym wybuchu strajku okupacyjnego na terenie wspomnianej firmy. Tym razem zatarg ma inne tło. Właścicielka zarządziła rozbiórkę i wywóz maszyn z fabryki, co napotkało na sprzeciw załogi robotniczej. W obronie warsztatu pracy robotnicy przystąpili do okupacji.

Dziś w tej sprawie odbędzie się konferencja w 13 obwodzie Inspekcji Pracy.

KONFERENCJA TRAMWAJARZY.

Dziś o g. 9 rano rozpoczęło się ogólne zgromadzenie pracowników tramwajowych dojazdowych. — Przedstawiciele związku złożyli zebranym sprawozdanie z przebiegu dotychczasowych pertraktacyj o zawarcie umowy zbiorowej. Szczegółowo omówiona została akcja o unormowanie sprawy wysługi lat, urlopów dla pracowników etatowych i tzw. „świątecznych", gratyfikacyj i wyrównania stawek płac, które na przykład w wydziale mechanicznym przy wykonywaniu tej samej pracy stosowane są w różnej wysokości (60 i 93 gr za godzinę).

Po sprawozdaniach wyłoniła się ożywiona dyskusja. Z nastrojów jej wynika, że w akcji o swe postulaty pracownicy gotowi są nawet podjąć decyzję strajkową.

——

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj odbyła się dwugodzinna poufna rozmowa lorda Runcimana z Henleinem. Henlein oświadczył, że winę za zaostrzenie sytuacji grożącej daleko idącymi konsekwencjami ponosi całkowicie rząd praski.

Henlein zaznacza dalej, że podstawą żądań SDP. są postulaty, sformułowane przez niego w mowie karlsbadzkiej. Na tej platformie pragnie SDP. prowadzić rokowania z rządem.

W mieście Brjix doszło do krwawych zajść między Czechami a Niemcami sudeckimi.

(—) Rząd Rzeszy powiadomił wszystkie banki niemieckie, że safesy żydów zostają obłożone sekwestrem i na przyszłość mogą być jedynie otwierane w obecności pełnomocnika S. S., odpowiedzialnego przedstawiciela banku i właściciela safesu.

(—) W Paryżu urządzono obławę na czarnogiełdziarzy. Kilku cudzoziemców-żydów, handlujących złotem i walutami wydalono z granic Francji.

(—) W Bukareszcie spłonął samolot „Lotu" podczas startu.

(—) W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że porządek wyborów samorządowych ma być następujący: przede wszystkim wybory odbyłyby się w województwach centralnych i wschodnich, a dopiero po tym w województwach małopolskich.

(—) Ministerstwo W. R. i O. P. zdecydowało ostatecznie, że początek roku szkolnego rozpocznie się 3 września.

(—) Wczoraj bawił w Łodzi przejazdem premier gen. Składkowski z małżonką, synem i sekretarzem. Po spożyciu kolacji w Grand-Hotelu dokąd przybyli pp. naczelnik Wrona, wicestarosta Giełczyński i insp. Niedzielski, p. premier odjechał samochodem do Warszawy.

(—) Wczoraj rozpoczął urlop starosta grodzki dr. Mostowski. Zastępuje go wicestarosta Giełczyński. Z urlopu powrócił naczelnik ref. bezp. p. Musiał.

(—) Wojewoda Józewski zwiedził onegdaj szereg gromad w pow. brzezińskim, a wczoraj zakłady Widzewskiej Manufaktury.

(—) Nowy cennik, który wchodzi w życie dnia 22 sierpnia przewiduje obniżkę cen chleba o 2 grosze na kg.

(—) Przy ul. Narutowicza 37 rzucił się na bruk podwórza z 4 piętra 28-letni I. Dawid Erlich, ponosząc śmierć na miejscu.

Rada przyboczna w okresie inwestycyj

Robotniczy blok mieszkalny

stanie na Nowym Rokiciu.

ŁÓDŹ, 19.8. — Wczorajsze posiedzenie Przybocznej Rady obejmowało dużo spraw, ale wszystkie prawie związane były z obecnym gorącym sezonem budowlanym. Uchwalono zawarcie 4-ch pożyczek na sumę 4.850.000 złotych z funduszów elektrowni, od B. G. K., z Funduszu Pracy i od T.O.R.-u. Kalkulacja TOR-u tj. Tow. Osiedli Rob. nie wytrzymuje w Łodzi próby z powodu niskich zarobków robotnika. Przekazał więc on fundusz budowlany dla Łodzi w sumie 400.000 zł Zarządowi Miejskiemu, który zrobił kosztorys na 930.000 złotych z tym, że mieszkanko będzie zawierało 36 metrów kwadratowych, czynsz za nie wyniesie 316 zł 80 gr rocznie i że będzie to blok o 96 mieszkaniach. Do budowy miasto przystąpi w tym jeszcze roku pod warunkiem, że pożyczka TOR-u będzie zwiększona z 400.000 zł do 670.000 zł.

W tym sensie zapadła wczoraj uchwała na Radzie Przybocznej.

GAZOWNIA MIEJSKA W ROKU 1914 ZOBOWIĄZAŁA SIĘ ZBUDOWAĆ SZPITAL!

Ile jest spraw zaczętych i leżących „odłogiem" w rozległej gospodarce miejskiej, tego dowodem jest fundusz szpitalny gazowni miejskiej. W roku 1914 gazownia była w dzierżawie Obywatelskiego Konsorcjum, które zobowiązywało się wpłacać, miedzy innymi, po 65.000 rubli rocznie na budowę wielkiego szpitala miejskiego.

Przyszła wojna, dewaluacja, gazownię objął samorząd, ale w rezultacie w księgach gazowni i miejskich figurował fundusz szpitalny, który po przerachowaniu wynosi 128.505 zł 54 gr. Rada postanowiła na wniosek prezydenta miasta ten fundusz przeznaczyć na kupno szpitala w Radogoszczu.

Załatwiono szereg spraw, związanych z regulacją miasta, rozszerzeniem i przeprowadzeniem nowych ulic i z budową kanału prowizorycznego przy ul. Rzgowskiej kosztem 86.000 zł.

Radny Pawłowski zgłosił ponadto wniosek nagły w sprawie udzielenia dyspensy naczelnikowi wydziału gospodarczego, Antoniemu Purtalowi, który nie posiada odpowiednich kwalifikacyj naukowych na piastowanie stanowiska urzędnika I kategorii. Wnioskodawca zaznaczył, że posiadanie takiego lub innego wykształcenia nie jest niczyją zasługą, a więc tak samo brak wyższego wykształcenia nie może być uważany za winę. Jeśli chodzi o kwalifikację fachowe nacz. Purtala, wnioskodawca jako referent budżetowy stwierdza, że są one aż nadto dostateczne.

Rada Przyboczna, biorąc pod uwagę dotychczasową działalność naczelnika Purtala, przychyliła się jednogłośnie do tego wniosku i postanowiono wyznaczyć w tej sprawie delegację do pana Wojewody w składzie następującym: — prezydent Godlewski oraz panowie radni Pawłowski, Mogilnicki i Holcgreber.

Na interpelację r. Sochy, p. prez. Godlewski wyjaśnia, że pracownicy przedsiębiorstwa „Kanalizacja i Wodociągi" nie mogą otrzymać jak urzędnicy miejscy 15-procentowego dodatku drożyźnianego, gdyż zalewie 1 lipca zostały ich warunki płacy i pracy uregulowane oddzielnie i gdyby uzyskali pośrednio podwyższone pobory, byliby w stosunku do innych pracowników miejskich uprzywilejowani, gdyż ten dodatek wszedł już do ich pensyj.

Po wyjaśnieniach p. prezydenta posiedzenie zamknięto.

——

Po 11 maja 1939 roku nastąpi przedawnienie roszczeń o rentę starczą.

ŁÓDŹ, 19.8. — Wedle stanu prawnego istniejącego w ubezpieczeniu emerytalnym pracowników umysłowych do dnia 11 maja 1934 r. ubezpieczeni, którzy mając przebyty okres wyczekiwania (60 miesięcy składkowych) ukończyli 65 lat życia i nabyli wskutek tego prawo do renty starczej, mogli nie zgłaszać roszczenia o tę rentę, lecz żądać w celu zwiększenia wysokości renty, wskutek dalszego zarobkowania i ubezpieczenia odroczenia jej pobierania pod warunkiem nieosiągnięcia jeszcze 480 miesięcy składkowych i pozostawania w zatrudnieniu uzasadniającym obowiązek ubezpieczenia.

Ten stan rzeczy uległ zmianie od dnia 12 maja 1934 r. jako dnia wejścia w życie ustawy z 15.III. 1934 r. (Dz. U.R.P. Nr 39 poz. 347) nowelizującej między innymi przepis (art. 24 rozporządzenia o ubezp. pracown. umysł.) o uprawnieniu do renty starczej w tym kierunku, że uchylono w ogóle prawo do odroczenia pobierania renty starczej. Wskutek tego ci pracownicy, którzy przed dniem 12 maja 1934 r. ukończyli 65 lat życia, lecz nie zgłosili roszczenia o rentę starczą, ponieważ będąc nadal ubezpieczeni odroczyli jej pobieranie, od wskazanego dnia 12 maja 1934 r. utracili prawo odroczenia pobierania renty starczej i powinni byli zgłosić roszczenia o tę rentę ze względu na biegnący odtąd

5-letni okres przedawnienia roszczenia.

Jak stwierdzono, wiele osób uprawnionych, o których mowa, nie zgłosiło dotychczas roszczeń o przysługującą im rentę starczą, prawdopodobnie ze względu na wykonanie nadal pracy zarobkowej i w nieświadomości, że od dnia 12 maja 1934 r. nie mają już prawa do odroczenia pobierania renty starczej, o którą roszczenie przedawni się z upływem dnia 11 maja 1939.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiadamia, że z dniem 11 maja 1939 r. upłynie 5-letni okres przedawnienia roszczeń o renty starcze dla osób, które ukończyły 65 lat życia przed dniem 12 maja 1934 r. i posiadały co najmniej 60 miesięcy ubezpieczenia emer. prac. umysł., a więc uzyskałyby na tej podstawie prawo do renty starczej, lecz roszczenia o tę rentę dotychczas nie wniosły.

W razie wniesienia przez wymienione osoby roszczeń o renty starcze po dniu 11 maja 1939 r. nastąpi odmowa tych rent z powodu przedawnienia.

Należy zaznaczyć, że nie dotyczy to osób, które prawo do renty starczej nabyły między innymi wskutek ukończenia 65 lat życia po dniu 11 maja 1934 r. Jeżeli nie zrealizowały one dotychczas swoich uprawnień do renty starczej, to w razie posiadania co najmniej 60 miesięcy zaliczonych do ubezpieczenia, mogą to uczynić w formie wniesienia roszczenia w okresie 5-letnim liczonym od ukończenia 65 lat życia.

——

Okradzionej wieśniaczce

przyśnił się napad bandycki

ŁÓDŹ, 19.8. — Na jeden z granicznych posterunków policyjnych w Łodzi zgłosiła się mieszkanka Kutna 40-letnia Rozalia Wróblewska, która złożyła zameldowanie, że w drodze z Łodzi do Kutna została napadnięta przez nieznanego osobnika, który ją steroryzował i zebrał chusteczkę do nosa z zawiniętą w niej drobną kwotą pieniędzy. Ponadto rabuś rzekomo usiłował zrabować Wróblewskiej sweter.

Ponieważ w zeznaniach swych Wróblewska plątała się, policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że Wróblewska zmęczona pieszą wędrówką zasnęła w rowie obok szosy i została okradziona w czasie snu. Przypuszczając, że policja energiczniej zabierze się do pościgu złodzieja, jeśli otrzyma meldunek o napadzie bandyckim, Wróblewska złożyła nieprawdziwy meldunek.

15 września ul. Piotrkowska będzie uporządkowana

Zapowiedź prezydenta miasta

ŁÓDŹ, 19. 8. — Prezydent Godlewski udzielił prasie wywiadu o wykonywanych obecnie robotach inwestycyjnych w Łodzi.

Największą przeszkodą w uporządkowaniu głównych arteryj centrum Łodzi było jej podziemie, gdzie siedem rozmaitych instytucyj posiada swoje kanały, kable, rury i przewody. Ciągłe rozkopywanie ulic śródmiejskich zatruwało mieszkańcom życie, a z drugiej strony nie pozwalało na ułożenie trwałej nawierzchni. Pod naciskiem zarządu miejskiego sprawa ta została nareszcie definitywnie uporządkowana i obecnie miasto przystąpiło do szybkiego przykrycia ulicy Piotrkowskiej, Bandurskiego, Andrzeja i Legionów trwałym brukiem na betonie.

Prezydent miasta zapewnia, że ulica Piotrkowska zostanie uporządkowana do połowy września, a na jesieni cała „city" łódzka będzie miała już reprezentacyjny wygląd. Dla przyśpieszenia ubijania zakupiono „robota" za 10.000 złotych. Ruch na ulicy Pabianickiej również zostanie wznowiony od 15 września.

Ul. Rzgowską odwodni się kanałem prowizorycznym.

Ulica Sienkiewicza otrzyma pół kilometra kostki granitowej na podłożu betonowym.

Plac katedralny otrzyma kostkę bazaltową.

Po uporządkowaniu centrum roboty zostaną przerzucone na przedmieścia.

Tak przedstawia się wysiłek miasta w zakresie dróg

Kurs dla sprzedawców rynkowych

zostanie zorganizowany na jesieni

ŁÓDŹ, 19. 8. — Otwarcie chrześcijańskiej hali targowej na Placu Boernera otworzyło oczy na nowe zagadnienie: kształcenia i przysposobienia polskiego elementu do spełniania zadań kupca rynkowego. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że do handlu straganowego garną się bezrobotni, którzy uważają stragan na rynku za ostatnią deskę ratunku w walce o egzystencję. Ludzie ci jednak nie posiadają koniecznych wiadomości teoretycznych i praktycznych z zakresu handlu rynkowego.

Czynniki pracujące nad unarodowieniem handlu rozumiejąc że w walce o polskość na odcinku handlowym — element polski musi obcych przewyższać nie tylko pochodzeniem ale i wszechstronną znajomością przedmiotu handlu.

Z tych przesłanek wyszło Chrześcijańskie Zrzeszenie Kupców Rynkowych, które na jesieni roku bieżącego przystąpi do uruchomienia specjalnego kursu kształcenia kupców rynkowych. Nauka odbywać się będzie w godzinach wieczorowych przy czym podzielona będzie na część praktyczną i teoretyczną.

——

POPRAWA.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 19.8. — Dziś o godz. 9 rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 20 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w tym samym miejscu wynosiła plus 15 stopni. Ciśnienie barometryczne wzrosło do 753 milimetrów. Zapowiedź poprawy pogody i ocieplenia w ciągu dnia.

Wiatry południowo - zachodnie.

Ojciec 960 przybranych dzieci.

MIASTO CZEKOLADY.

Dobroczyńca swych pracowników

Hershey-City, w sierpniu.

W Pensylwanii dane mi było zobaczyć na własne oczy zrealizowaną najfantastyczniejszą z czarodziejskich bajek, którą jest stworzone wolą, pracą i rzetelnością jednego tylko człowieka Hershey-City, miasto czekolady.

Milton S. Hershey, urodzony w Derry, małej fermie w okolicach Harrisburgu, wykazywał tyle niechęci do pracy na roli, że ciężko strapiony ojciec zmuszony był oddać go na naukę do drukarni. Ale do zawodu zecera poczuł jeszcze większą odrazę. Wyrzucony przez kierownika zaczął szukać sobie czego i wstąpił jako robotnik do małej fabryczki cukierków. Posiadł szybko tajniki fabrykacji i wziął się sam do wyrabiania wątpliwej jakości słodyczy. Znalazł jednak klientelę i po paru latach wysiłków często sprzedając karmelki na wózku na ulicach Pensylwanii i New-Yorku, tak rozwinął maleńki swój warsztat, że, gdy postanowił go sprzedać, uzyskał zań pełny milion dolarów.

Ożenił się wówczas i zdecydował zmienić branżę. Pociągnęło go mianowicie ku sobie: kakao.

Hershley poprzysiągł sobie, iż jako fabrykant czekolady nie tylko dla siebie zdobędzie kolosalny majątek, ale zarazem stworzy ośrodek idealnych warunków dla wszystkich, u siebie zatrudnionych.

I dzisiaj, na miejscu ubogiej fermy, w której przyszedł na świat, powstało słynne w Stanach Zjednoczonych, godne najwyższego podziwu Hershey-City.

Ulice tamtejsze noszą niespotykane gdzie indziej ponętne nazwy: aleja Czekolady, bulwar Kakaowy itp.

Kamienie węgielne pod pierwsze budynki w czystym polu położono w roku 1903. Wraz z Hershey'em osiedliło się tu dwanaście rodzin robotniczych.

Dzisiaj, największa na świecie fabryka czekolady wyrabia dziennie 312.000 kilogramów tego przysmaku, zużytkowując codziennie 300.000 litrów mleka.

Cukier, potrzebny do fabrykacji, pochodzi z własnych plantacyj i rafineryj, założonych na Kubie, kosztem drobnej sumki... 35 milionów dolarów.

Każdy z urzędników i robotników olbrzymiego ludzkiego ula, tonącego w słońcu i zieleni, posiada własny domek o typie indywidualnym. Prześcigają się więc jedni przed drugimi, aby mieć najpiękniejszy ogród, najprzytulniejsze gniazdko.

Hershey, wielkiej miary filantrop, dał sobie słowo, iż do zamierzonego celu dążyć będzie, wyrabiając czekoladę w wysokim gatunku, sprzedawaną po najniższej cenie, i z góry przeznaczył lwią część swych zysków na uszczęśliwianie pracowników.

Z biegiem czasu, dla 3.500 mieszkańców założył olbrzymi park, w którym najrzadsze, przecudne rośliny, od wiosny do pierwszych mrozów zimowych radują oczy spacerujących.

W parku znajduje się największy z prywatnych ogrodów zoologicznych, bogate muzeum indyjskie, wielki teren do golfu, pałac zimowy. Zbudowany został z myślą o sportach wodnych nad rzeką. Prócz tego, zbudowano baseny pływackie, boiska sportowe, świetlice, kawiarnię na 1000 miejsc i t. d. Trzy razy na tydzień urządzane są koncerty publiczne, gdzie 5 tysięcy osób miejscowych i przyjezdnych wygodnie rozsiada się na trawie, popijając piwo i smakowicie zajadając przyniesione zapasy.

Park Hershey-City posiada najprzepyszniejsze w Stanach Zjednoczonych „rosarium". Gdy je zwiedzałem, kwitło 12.500 krzaków róż.

Rzecz prosta, wszystkie bardzo piękne gmachy użyteczności publicznej: poczta, bank, kościoły różnych wyznań, szkoły, instytut techniczny, teatr i szpital są ostatnim wyrazem wszelkich możliwych udogodnień.

Zupełnie swoiście pomyślany został budynek administracji interesów Hershey'a.. Nie posiada okien, oświetlony jest wyłącznie lampami rtęciowymi, dającymi światło identyczne ze słonecznym. Powietrze, wtłaczane za pomocą specjalnych urządzeń, wolne jest od najdrobniejszego pyłku i, stosownie do pory roku, bywa ogrzewane lub ochładzane. Stale jest utrzymywana idealna temperatura wiosny.

Dla izolacji od hałasu z zewnątrz wszystkie ściany pokryte są dwucalową warstwą korku.

Najpiękniejszym jednak bodaj dziełem, dziś przeszło osiemdziesięcioletniego bezdzietnego założyciela Miasta Czekolady, jest adoptowanie przez niego sierot okolicznych, z jednoczesnym wyposażeniem ich w udziały fabryki.

Przybranych synów i córek w wieku od 4 do 8 lat, mieszkających we wzorowych fermach, posiada obecnie gołębiej dobroci M. S. Hershey 960!

Witoszyński.

———oOo———

Zuchwały opryszek podszył się

POD NAZWISKO URZĘDNIKA POLICJI.

Około godz. 11 w nocy do dyżurujących policjantów w Brukseli, przybiegła zadyszana kobieta prosząc ich, ażeby wszczęli pogoń za opryszkiem, który jej wyrwał torebkę z ręki. Nieco później policjanci aresztowali Izraela Wekslera i odprowadzili go do komisariatu. W 10 minut później zadzwonił telefon. Mówca poprosił do aparatu brygadiera.

— „Hallo! Czy to brygadier? Ja jestem p. Clément, sekretarz komisariatu. Proszę natychmiast uwolnić Izraela Wekslera, gdyż dalsze przetrzymywanie tego człowieka w komisariacie uważam za niesprawiedliwe".

Brygadier, wiedząc, że p. Clément jest obecnie na urlopie, oświadczył swemu podejrzanemu mówcy, że wcale nie zastosuje się do jego woli.

O północy znów telefon, lecz tym razem z groźbami... O tych apelach telefonicznych zawiadomiono komisarza, który pod żadnym warunkiem nie pozwolił wypuścić Izraela Wekslera. Główny inspektor Joublot i jego podwładni cywilni policjanci zostali wyznaczeni do odszukania rzezimieszka. W dwa dni później „cywilni panowie" przywieźli do policji odszukanego pseudo-sekretarza komisariatu, którym okazał się 7 razy karany 30-letni Raymond Molliat. Razem ze swym wspólnikiem Izraelem Molliat zasiadł za kratkami.

———oOo———

Ambitna dziewczyna

nie przeżyła nagany kuzyna.

Kilka miesięcy temu, 16-letnia Magdalena Herbert opuściła matkę w Houdan (Seine Inf.) i zamieszkała u swego kuzyna w okolicy paryskiej. P. Herbert przyjął ją do swego sklepu rzeźniczego przy rue de Verdun. Urocza Magdalena miała wielkie powodzenie u młodzieńców z którymi często wychodziła na spacery. Pragnąc, ażeby dziewczyna nadal zachowała o sobie dobrą opinię, kuzyn zwrócił jej kilka razy uwagę. Lecz to nic nie pomogło. Po energicznej naganie Magdalena znikła. Zaniepokojony jej nieobecnością rzeźnik powiadomił komisariat. Wszczęto poszukiwania. Przejeżdżając łódką koło mostu Vermeilles marynarz wyłowił topielicę. Była to Magdalena Herbet, która w kwiecie wieku popełniła samobójstwo.

Dozorca więzienny lichwiarzem.

POBIERAŁ 75 PROCENT OD PRZESYŁEK

Służący od 4 lat w więzieniu dozorca 34-letni Ludwik Mariadec zaczął „popuszczać pasa" i żyć na wysoką stopę. Zauważyli to jego koledzy i stwierdzili, że często udaje się do pobliskiej kawiarni po listy. Wszczęto dochodzenia. Policja szybko dowiedziała się, że Mariadec otrzymywał korespondencję na nazwisko „Louis". Listy te zawierały banknoty pieniężne dla więźniów od krewnych i znajomych. Dozorcę aresztowano gdy udawał się na pocztę zainkasować kwoty pieniędzy po 50 i 100 fr. Z 50 franków dozorca pobierał „tytułem fatygi" 37 fr. 50. A ze 100 fr. pobierał 75. Wygórowany procent zabierał sobie, uprzyjemniając im w ten sposób nudny pobyt za kratkami.

Przed sędzią śledczym zeznał, że nie mogąc utrzymać swą rodzinę z pensji znalazł w ten sposób poboczny dochód. Osadzono go za kratkami razem z jego „kolegami".

———oOo———

Arabski następca tronu w Londynie.



Do Londynu przybył następca tronu Saudii-Arabii Emir Saud (drugi od prawej strony) wraz ze swym bratem (trzeci). Pobyt egzotycznego księcia ma wprawdzie charakter prywatny, ale angielskie sfery polityczne chcą skorzystać ze sposobności i omówić z nim sprawę Palestyny.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 46

Herszt bandytów.



W północno-zachodniej Brazylii unicestwiono groźną szajkę bandytów, która od kilku lat terroryzowała tę połać kraju i popełniła szereg morderstw. Na zdjęciu herszt bandy Lampeao, który został podczas obławy zastrzelony wraz ze swą kochanką „piękną Marią" i 8 kompanami.

— Nachał, jak świnia — zamamrotał Antek i poszedł pierwszy do izby.

Za nim weszli Złamany Nos i Edek, ten trzeci który był w czasie napadu na szosie.

— Antek! Coś ty z byka spadł! — wrzasnęła Marcyna, żeby mi tu jakiś chłopów naprowadzać po nocy do izby!

— Kamraty, psiekrwie, wepchnęli się jak świnie.. Czego chcecie, gadajże wraz!

Obydwaj przybyli rozglądali się bacznie po całej izbie, w której z każdą chwilą robiło się coraz widniej, bo dzień już wstawał na dobre. Potem ciężko usiedli na ławie.

— Gadaj teraz — zaczął Złamany Nos — gdzie panna?

— Chciałbym i ja to wiedzieć! Odbili i zabrali, ledwom łeb na karku wyniósł, jużem myślał, że ostatnia moja godzina w tym cholernym wąwozie na mnie przyszła...

— Kto przyszedł po nią?

— Dwóch jakichś... Nie możemy tam wracać, bo wszyscy wpadniem.

— Nie łżesz ty?.. — rzucił raptem pytanie Złamany Nos, mrużąc jedno oko.

— A ty myślisz, że mnie forsa nie potrzebna, tylko tobie — odszczeknął mu Antek.

— A ty zapomniał, że ja szczwany lis.. że mnie nie obełgasz! Gdzie panna?! Gadaj! Musi tu być! Gadaj sam, bo i tak sami znajdziem...

— A coście wy powariowali! — wrzasnęła Marcyna. — Ja tu gospodyni i nie twoja rzecz, zbóju, jakieś rządy u mnie robić. Idź mi stąd na zbity łeb, do czorta starego, bo jak wstanę, a chwycę pogrzebacza, to ci ten kawałek nosa, co masz jeszcze wygarbuję, że i śladu po nim nie zostanie! No, ruszaj mi stąd precz! Słyszysz!

Złamany Nos zamiast odpowiedzieć na wymysły Marcyny, zwrócił się do Edka:

— Rusz się, będziem szukać!

Wstali jednocześnie, a w Antku serce zamarło na chwilę. Ale nie ruszał się z miejsca, udając obojętnego na ich chęć szukania Maji.

— Głupiś... — rzekł z pogardą — jakbym ja ją zabrał, to bym ją do jakiej stacji odstawił, do kolei, a nie tu trzymał...

— Cwany ja taki jak i ty, a może i cwańszy.. — odparł zaglądając pilnie pod Marcyny łóżko. Potem zajrzał do skrzyni, stojącej pod ścianą w nogach łóżka, potem obaj z Edkiem podeszli do staruchy. Ledwo zbliżyli się do niej, nieszczęśliwa sparaliżowana przejęta strachem nieludzkim, wykrzywiała przeraźliwie twarz i wyć zaczęła jak opętana:

— Auuuaa... auuuaa...

Jej głos gardlany, charczący, twarz potwornie wykrzywiona i błędne szeroko otwarte oczy — były tak straszne i niesamowite, że obydwaj bandyci cofnęli się o krok i znieruchomieli na moment. Starucha wyła bez przerwy.

— Wariatka — bąknął Edek — zostaw ją, Józek... Chodź, przerzucim stajnię i strych.

— Idź sam, ja tu zostanę.

Edek wyszedł. Po kwadransie wrócił i tylko rozłożył ręce na znak, że nie ma nigdzie.

— A gadaj no — zaczął znowu Złamany Nos — czemu to ty nie do nas uciekał z wąwozu, żeby nam powiedzieć co się stało, tylko tu przyszedł... taki świat drogi, co?

— A ty mi mówisz, kiedy do swojej dziwki idziesz — co? — warknął Antek, patrząc spode łba na towarzysza.

— Ty się dziwką nie wykręcaj... Ja cwańszy niż ty! Jakbyś ty uciekał, to by ty nie zabrał wszystkiego żarcia co tam jeszcze było, nie bolałaby cię wtedy głowa o to, że bebechy puste będziesz miał... A takiemu co zdradza bandę, to ty nie wisz co?..

Stali przez krótką chwilę pochyleni ku sobie groźnie z pałającymi oczyma.

— Ot co! — wrzasnął dziko Złamany Nos i w jednej chwili wbił z całej siły od dołu pod lewe żebra towarzysza ostry krótki nóż.

Antek zatrzepotał rękami, jak ptak skrzydłami, krew mu bluznęła z ust i padł na ziemię z głuchym jękiem.

Marcyna wrzasnęła nieludzkim głosem, jak furia wyskoczyła z łóżka, rzuciła się na zbója i z całej siły wpiła mu palec w szyję, dławiąc go tak, że aż oczy z orbit wylazły mu na wierzch.

— Za niego... za niego... za niego... — charkotała przez zęby nieprzytomnie.

Edek poskoczył na ratunek kamratowi i rozerwał uścisk żelaznych dłoni Marcyny. Złamany Nos, zatoczył się, ale nie upadł. Odetchnął głębiej raz i drugi i opadł na ławę.

Teraz Marcyna z obłąkanym wyrazem twarzy rzuciła się do leżącego na ziemi Antka. Przybliżyła twarz do jego twarzy z której patrzyły na nią szeroko otwarte pełne niewymownego cierpienia oczy.

— Pa — mię — taj... — wyszeptały blade wargi.

W izbie panowała teraz złowroga cisza. Starucha przestała wyć. Słychać było jedynie ciężki, urywany oddech rannego. Marcyna jak zakamieniała trwała w tej samej pozie.

Antek znowu poruszył wargami i w głębokiej ciszy usłyszano jego ostatnie słowa:

— Od—puść — nam — na—sze — wi—ny — ja—ko — i my — — —

Nie skończył. Oczy obróciły się białkami, twarz okryła trupią bladością, jeszcze raz westchnął bluznąwszy strumieniem krwi — i skonał.

Marcyna klęcząc ciągle tak samo, chwiać się teraz poczęła, jak automatyczne wahadło. Nie wydawała ze siebie ani jednego dźwięku.

Po długiej chwili ciężkiej ciszy, Edek obróciwszy ogłupiałą twarz w stronę Złamanego Nosa, zapytał:

— Co tera?..

— Zagrzebiem tutaj w obejściu i pójdziem.. panny ni ma co szukać... odstawił zdrajca do stacji... I wracać musim co ducha do kamratów, bo teraz, jak nic, obława tu wszędy będzie... Ona wszystko powi.. cholera.. A do ty pory cicho było z cało to roboto... żadne kuriery nic nie pisali, że panna z maszyną zgineła...

Spojrzał z nienawiścią na zwłoki Antka.

— Cholera, zdrajec, nie kamrat... wszystko popsuł... forsem stracili przez niego... i jeszcze w łapy gliny wpadniem. Dobrze, żem nas pomścił...

— Ale forsa może przecie być...

— Frajer!.. skąd? Przecież ona jeszcze dzisiaj będzie pewno u siebie w domu... To po co mieliby składać okup... Z babą się zadać, to tak zawsze... No, trza się brać za niego, bo gotów kto nadejść...

Podnieśli się obaj z ławy.

— No, odstąp się — ruszył Marcynę butem — bo trza go pogrzebać.

Ona zdawała się tego nie słyszeć i nie czuć: niezmiennie wahadłowym ruchem kiwała się nad trupem. Blade jej wargi zaciśnięte były w jedną cienką linię, w twarzy nie było ani kropli krwi.

— Odstąp się! — powtórzył Złamany Nos dobitniej. Wziął ją pod pachy, chcąc odsunąć od trupa.

— Nie dam!.. — warknęła jak pies — on mój... nie dam!..

I przywarła do zabitego całym ciałem.

Bandyci spojrzeli po sobie z zakłopotaniem. Niebezpiecznie było zaczynać jakąś awanturę w biały dzień. Mógł ktoś niedaleko przechodzić, usłyszeć, zajrzeć do chaty — i co wtedy?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Celem ułatwienia jak najszerszym sferom społecznym poznania skarbów Muzeum Narodowego w Warszawie, okres bezpłatnego zwiedzania został przedłużony do końca bieżącego roku we wszystkie dni, z wyjątkiem wtorków. We wtorki będzie obowiązywać dawna cena wejścia, a więc bilet normalny 20 groszy, młodzież szkolna i wycieczki zbiorowe 5 groszy.

Muzeum otwarte jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków, przy czym w poniedziałki świąteczne Muzeum będzie otwarte. Zwiedzać Muzeum Narodowe można od g. 9—14, w niedziele i święta do g. 15, prócz tego w soboty, niedziele i święta od g. 17—20.

* * *

Pierwsze roboty przy urządzaniu terenów wystawowych w Warszawie zostały już rozpoczęte. Rozpoczęto mianowicie poszerzanie Al. Zielenieckiej z 20 do 40 m. Poszerzanie to odbywa się w ten sposób, że obecnie istniejący rząd lip od strony terenów sportowych, a przyszłych wystawowych, pozostanie nietknięty na swym miejscu, dzieląc za pomocą szerokiego chodnika jezdnię na dwie niezależne jednokierunkowe jezdnie, a przez podwojenie szerokości alei wspomniany rząd lip znajdzie się pośrodku tej alei. W ten sposób Praga uzyska wspaniałe nowoczesne połączenie z Warszawą i Saską Kępą.

Jednocześnie przystąpiono do szczegółowego opracowania dwóch tunelów pod Al. Zieleniecką, które połączą tereny wystawowe z Parkiem Paderewskiego. Poza tym dowiadujemy się, że tereny wystawowe nie będą bynajmniej podniesione o jeden metr, jak to ostatnio donoszono, gdyż istniejący obecnie poziom terenów pozostanie bez zmiany, natomiast podniesiony będzie tylko plac przed bramą wejściową na wystawę od strony wiaduktu Poniatowskiego oraz poszerzony i podwyższony będzie wiślany wał ochronny.

Wszystkie te projekty, opracowywane przez arch. Nagórskiego, są na ukończeniu.

* * *

Żoliborz, liczący przeszło 40 000 mieszkańców, posiada tylko jeden Park im. Żeromskiego. Wprawdzie przed paru laty urządzono drugi, mniejszy park, przylegający do osiedla techników miejskich, pomiędzy ul. Hozjusza i Mierosławskiego, jednakże z parku tego, jak już donosiliśmy, korzysta minimalna liczba osób, gdyż wejście do niego jest oddalone od centralnej arterii komunikacyjnej na Żoliborzu od ul. Krasińskiego i jest jak gdyby zakonspirowane, tak jest bowiem zasłonięte i prowadzi przez niewielką furtkę.

Ponieważ jest to park publiczny, należy go uprzystępnić wszystkim mieszkańcom Żoliborza i w tym celu urządzić normalne wejście od strony ul. Krasińskiego.

* * *

W ostatnich dniach zostały otwarte kanały: na ul. Sławińskiej od ul. Prądzyńskiego na długości 110.3 m, na ul. Jur-Gorzechowskiego od ul. Żytniej w stronę ul. Długosza na długości 70.3 m oraz od istniejącego kanału w stronę ul. Długosza na długości 46.9 m, na ul. Karolkowej od Żytniej w stronę ul. Długosza na długości 99.79 m, na ul. Szczuczyńskiej (od ul. Parysowskiej do Zakopiańskiej) oraz na ul. Łomżyńskiej od ul. Radzymińskiej w stronę ul. Wołomińskiej na długości 60.86 m.

Poza tym otwarte zostały przewody wodociągowe w stronę ul. Siedmiogrodzkiej na długości 20.75 m i na Pl. Napoleona (renowacja).

KRATECZKI.

Kożuch - latem

DOBRANA PARKA.

Swoją drogą, nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło. Dzięki temu, że w bieżącym roku owoce, zwykłe krajowe z tłustymi robakami jabłka, zwykłe krajowe kwaśnawe śliwki itp. są bardzo drogie, mężczyźni żonaci mają spokój, naturalnie względny spokój, i oszczędność (naturalnie bardzo względną oszczędność). A to dlatego, że wobec wysokich cen na kiepskie owoce nasze madamy, nasze najukochańsze „dobre gospodynie", nasze najmilsze „a ja muszę harować w kuchni przy ogniu w taki upał!" — otóż te nasze żony, jednym słowem, nie smażą konfitur, nie gotują w „Weckach" kompotów, nie robią powideł i nie wyciągają od nas forsy na owoce i cukier do nich.

I proszę sobie wyobrazić, że nie będzie z tego powodu żadnego nieszczęścia. Bo przecież w gruncie rzeczy myśmy, prócz wydatku kilkudziesięciozłotowego na owoce, cukier i słoiki, nic z tego letnio - owocowego pitraszenia nie mieli. Konfitury? Kto je jada? Kumoszki, przychodzące do naszych żon na popołudniową herbatkę, aby poplotkować na temat tych, które tego dnia przyjść nie mogły. I dzieci tychże kumoszek, bo przecież „trzeba tym kochanym dzieciaczkom dać coś słodkiego do herbaty". A my? My — guzik. Gdy wreszcie kiedyś, po paru miesiącach przypomni nam się któregoś popołudnia czy po kolacji, że przecież latem „wycyckano" od nas forsę na konfitury, okazuje się, że albo kumoszki i ich „słodkie pociechy" już wszystko zeżarły, albo też ostatnie dwa słoiki, właśnie — psiakrew te ostatnie dwa! — scukrzyły się i są nie do jedzenia.

Albo powidła. My powideł nie jadamy. Pokażcie mi normalnego mężczyznę, któryby jadał powidła? Borówki do mięsa — owszem, konfitury — zdarza się, śliwki i gruszki marynowane — proszę bardzo. Ale powideł nie jadamy. Powidła smaży się po to, że „cała rodzina zimą, kiedy masło drogie, będzie jadła", a w rzeczywistości wiadomo, że powidła zje Kasia czy Marysia do wszystkiego i... do zjedzenia powideł.

Albo kompoty w „weckach". Naturalnie z renglod, czereśni, truskawek i ewentualnie z gruszek. Pomysł bardzo miły. Kompocik z czereśni w styczniu — rzecz przyjemna. Ale znajdź, człowieku, żonę, która otworzy ci słoik z kompotem bez żadnej specjalnej okazji, ot, pierwszego lepszego zwykłego dnia.

— Kochanie, zjadłbym dziś kompot z „wecka"...

— Oszalałeś?!

— Nie oszalałem, ale przecież po to dawałem ci latem pieniądze na kompoty, abyśmy je zimą mogli jeść.

— Naiwny jesteś, mój drogi! A co zrobimy w święta? A co zrobimy, jak przyjdą goście na proszoną kolację czy na obiad?

I naturalnie goście zjedzą kompot z renglod i kompot z truskawek i kompot z czereśni i gruszek. Bo to, okazuje się, było przygotowane wszystko nie dla nas, panów domu, forsodawców, ale dla jakichś tam gości, którzy przyjdą, zjedzą a potem i tak obszczekają przed bliźnimi.

Ale kobieta swoich kompotów będzie pilnowała jak lwica. Nie da ruszyć, nie da skosztować, bo jakaś głupawa kumoszka na jakimś-tam przyjęciu mogłaby powiedzieć, że kiepska to gospodyni, co latem kompotów dla gości nie przyszykuje.

SPECJALISTA.

Specjalista od drobnych kradzieży, Stanisław Wieloch, skradł gdzieś komuś kożuch (latem?) wartości 30 zet, który następnie za 8 zet sprzedał swej sublokatorce Brandli Chojnackiej. Oboje pociągnięto do odpowiedzialności. Nie przyznali się do winy, dając mętne i naiwne wyjaśnienia i w rezultacie skazani zostali: Stanisław Wieloch na rok więzienia, zaś Brandla Chojnacka na trzy miesiące aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na pięć lat.

Jerzy Krzecki.

Zamiast wieprza w rzeźni zginęła małoletnia dziewczyna.

Z Tykocina donoszą:

Tykocin od pewnego czasu szczyci się upiększeniami miasta i przeróżnymi porządkami, wychwalanymi przez anonimowych korespondentów. Jak wyglądają te porządki w Tykocinie, może być przykładem rzeźnia miejska, zamknięta w dniu 16 bm. przez inspektora wojewódzkiego weterynarii. Otóż rzeźnia w Tykocinie podobna była dotychczas do szopy rakarza, nie posiadała ani dachu, ani okien, bo okna pozabijano słomą i deskami. Nieogrodzona, stojąca na środku pastwiska miejskiego, nieposiadająca nawet tak koniecznej rzeczy, ze względów higienicznych, jak ustęp, urągała prymitywnym założeniom sanitarnym.

Różnego rodzaju komisje zawsze wszystko lustrowały w Tykocinie prócz rzeźni miejskiej. Dlatego widocznie, że prawie już dwa lata Zarząd m. Tykocina buduje nową rzeźnię, że higiena i porządki w rzeźni były skandaliczne, cóż to pp. rajców miejskich obchodziło.

Nic dziwnego, że przed kilku dniami w tej rzeźni miejskiej zastrzeliło się dwunastoletnie dziecko, nazwiskiem Władysława Chwieściukówna, bo jaka rzeźnia takie i porządki podczas uboju. Nic również dziwnego, że rzeźnik Bolesław Buchowiecki w krytycznym dniu bił wieprza podczas nieobecności oglądacza zwierząt rzeźnych Łoszczyka. Buchowiecki pobrał od stróżki Zambrzyckiej aparat do bicia zwierząt „Radical", posiadając nie wiadomo skąd, nabój, zaczął sam bić swego wieprza. Nie mógł jednak zabić, nie umiejąc użyć aparatu. Położył więc aparat nabity na stole, gdzie kręciło się pełno dzieci, a wieprza zabił pałką.

W tym czasie Chwieściukówna manipulując aparatem, odciągnęła sprężynę i ze słowami „ja pokażę jak się strzela" przyłożyła sobie aparat do głowy, naciskając sprężynę. Nabój eksplodował i dziecko ciężko ranne padło na podłogę. Mimo zabiegów lekarskich po 24 godzinach zmarło. Oglądacz i stróżka zostali zwolnieni z posad, rzeźnia miejska zamknięta, nowa nieczynna i teraz chcąc bić wieprza, czy też nawet owcę, potrzeba jechać do rzeźni do Sokół o 25 km odległych od Tykocina.

Kto obecnie odpowie za doprowadzenie do takiego stanu rzeczy? Czy odpowie tylko Buchowiecki za samowolny ubój i za pozostawienie aparatu nabitego na stole do zabawy dla dzieci?

Zbieg z zakładu poprawczego dokonał włamania do sklepu.

Z Białegostoku donoszą:

Do sklepu spożywczego Franciszka Śliwki w Piątnicy włamał się przez okno złodziej, który przystąpił do plądrowania sklepu. Obudzony szmerami właściciel sklepu przyłapał na gorącym uczynku kradzieży złodzieja, w którym poznał mieszkańca wsi Piątnica, Bolesława Pieńkowskiego. — Złodziej wszczął walkę z właścicielem sklepu, w trakcie której dwukrotnie wystrzelił z rewolweru do Śliwki, jednak chybił.

Śliwka, będąc silniejszym, powalił Pieńkowskiego na podłogę, odebrał mu rewolwer i uderzył nim Pieńkowskiego kilkakrotnie po głowie. Śliwka, przypuszczając, że zamroczył napastnika, odwrócił się na chwilę, z czego Pieńkowski skorzystał i uciekł przez otwarte okno.

Na skutek zarządzonego natychmiast pościgu, Pieńkowski został ujęty we wsi Jeziorko, gm. Drozdowo i osadzony w areszcie. Jak ustalono, zbiegł on z zakładu poprawczego w Wieliczanowie, liczy zaledwie 16 lat.

Przykra przygoda słomianego wdowca.

Z Sosnowca donoszą:

Lato powoli mija, toteż na wokandach sądowych ukazują się już sprawy, których podłożem są przygody słomianych wdowców.

P. Władysław R. w Sosnowcu (ulica Kotlarska), po zainkasowaniu od wierzycieli 365 złotych, wybrał się na przechadzkę o dość spóźnionej porze. Korzystając ze swobody, zawarł na przedmieściu znajomość z jakąś kokietką, która zaproponowała mu gościnę w swym mieszkaniu przy ul. Kordonowej 4.

Pan R. skwapliwie się na to zgodził, w rezultacie jednakże tych odwiedzin postradał 365 złotych i dostał lanie od jakiegoś osobnika, który — jak się potem okazało — był mężem płochej niewiasty.

Rozgoryczony, oskarżył p. Władysław o kradzież pieniędzy małżonków, którymi byli lokatorzy domu przy ul. Kordonowej nr 4, Maria i Edmund Pietrasowie.

Finał przykrej przygody rozegrał się przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu.

Pan R. zyskał tylko jedno doświadczenie więcej, bo Sąd oskarżonych małżonków wobec braku jakichkolwiek przeciwko nim dowodów, uwolnił. Pieniądze przepadły.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 19 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.15 „Wyobraźmy sobie" — wesoła audycja dla kobiet (z Poznania)
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Muzyka operetkowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Urok ziemi podolskiej — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 „Dynamo - maszyna" — pogadanka z W.-wy
18.10 Trio kameralne
18.45 Nowości literackie
19.00 Jeanette Mac Donald i Nelson Eddy solo i w duecie — płyty
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Na śląską nutę — koncert rozrywkowy (z Katowic)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Audycja muzyczna z cyklu „Piosenki dawnych czasów" — z Poznania
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Jak roślina broni się przed bakteriami? — fel.
17.10 Koncert
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 „Ci, którzy ruszają w życie" — rozmowa z abiturientami
22.00 Wiadomści sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

SOBOTA, 20 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.15 Muzyka poranna
8.00—11.57 Przerwa (programy lokalne)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Audycja dla dzieci — z Poznania
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja słowno - muzyczna — z Poznania
16.45 Groteskowe zabawy — pogadanka
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Nasz program
18.10 Koncert solistów — z Torunia
18.45 Kwadrans poetycki
19.00 Ballady węgierskie
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Ludowa kapela Feliksa Dzierżanowskiego
20.00 Audycja dla Polaków za granicą
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 „Flis" — opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki w wykonanu Polskej Opery Ludowej
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 Muzyka lekka i taneczna — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II.

Łódź, jak Raszyn, oraz:

6.20 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
17.30 Wiadomości sportowe lokalne
17.35 „Wędrówka po starej Łodzi" — pogadanka
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
22.35—23.00 Muzyka taneczna — płyty

J. NEVILLE.

GROTA.

— Jakto... wyjechać bez ciebie?! — zaprotestowała Halina.

— Trzeba, kochanie. Skoro masz płatny urlop musisz go wykorzystać — rzekł Karol. Skwer na paryskim bulwarze opustoszał już i oboje wdychali, pod roziskrzonymi gwiazdami niebem, słodki zapach zwiędłych kwiatów.

Karol przypominał sobie ze wzruszeniem czarujące chwile pierwszych dni ich narzeczeństwa, gdy wychodząc z biura, zamieniali pierwsze pocałunki w cichej uliczce.

Halina zaś myślała: „I oto życie moje jest już ustalone".

Miała lat 22 i była stenotypistką, Karol zaś, w wieku 25 lat osiągnął „stanowisko" pierwszego ekspedienta w tej samej firmie. Oboje pozbawieni rodziców od dzieciństwa a więc samotni, poznali się w biurze. Gdy jednak o Karolu można było śmiało powiedzieć, że ubóstwiał Halinę, to ta ostatnia pozwalała się raczej tylko kochać. Strach przed samotnością i być może, nadzieja szczęścia w małżeństwie, szczęścia, zakrojonego na jej miarę oczywiście, kazała jej przyjąć tego młodego i silnego chłopca. Po prostu okoliczności tak się złożyły, że nikt inny nie stanął na jej drodze.

„Z biegiem czasu, myślała, pokocham go zapewne"

Halina cieszyła się przede wszystkim z samego faktu zostania mężatką. Jak wiele zupełnie młodych dziewcząt, kochała więcej małżeństwo, niż męża...

Karol nie zdawał sobie zupełnie z tego sprawy. Patrzył na Halinę poprzez mgłę swych marzeń i uważał ją również za zakochaną. Dlatego też, siedząc przy niej obecnie na ławce, usiłował ją pocieszać.

— I ja również wolałbym wyjechać razem, z tobą, kochanie. Ale cóż zrobić jeżeli urlopy nasze nie wypadają w jednakowym czasie.

— No tak... — rzekła Halina, spuszczając oczęta.

Usta ich złączyły się raz jeszcze. Karol szanował swą przyszłą małżonkę. Poza pocałunkiem nie wymagał od niej nic więcej i wieczorem skrupulatnie odprowadzał ją do domu, rozstając się z nią przed bramą.

Halina rzeczywiście czuła się trochę nieswojo, gdy nazajutrz wyruszała sama w długą podróż, gdy jednak ujrzała po raz pierwszy z oddali morze i piasek plaży — zapomniała o wszystkim.

Był to dla niej zupełnie nowy świat, pełen niespodziewanych wrażeń. Szablonowy komfort jej hotelowego pokoju „z widokiem na morze" olśnił ją i Halina czuła się tak, jak gdyby wróżka jakaś zmieniła ją za pomocą różdżki czarodziejskiej w inną osobę...

Początkowo błąkała się samotnie pomiędzy skałami wybrzeża, podziwiając zachód słońca i grę świateł na wodzie o zmroku. Myślała jeszcze o swym narzeczonym, powoli jednak zacierał się on w jej myśli, gdyż łączył się przecież z Paryżem biurem, z tym wszystkim, co pozostawiła za sobą. Co dzień jednak pisała do niego skrupulatnie widokówkę w hallu hotelowym.

Wakacje jej byłyby przeszły w ten nieciekawy sposób, gdyby nie to, że pewnego wieczoru, jakiś nowoprzybyły elegancki pan zasiadł naprzeciwko niej przy table d' hôte.

Był to piękny mężczyzna, nie tak młody wprawdzie, jak Karol, ale bardziej dystyngowany za to. Pomimo że, wydawał się na pozór obojętny, Halina zauważyła, że od czasu do czasu na nią spoglądał. Onieśmielona wielce, zarumieniła się kilka razy.

Gdy podniosła się od stołu po obiedzie, i przeszła na taras, nieznajomy podążył za nią, oparł się obok niej o balustradę i rozpoczął rozmowę.

— A więc podróżuje pani sama i widzi po raz pierwszy morze. Ja zaś jestem tu stałym bywalcem, mogę więc służyć pani za przewodnika.

Halina przeczuwała niejasno grożące jej niebezpieczeństwo, starała się jednak sama siebie uspokoić.

— Jestem przecież pewna siebie, a zresztą ten młody człowiek ma wygląd bardzo porządny i solidny. A przy tym, mam i tak wyjść za mąż za Karola, cóż więc może mi grozić?

Koleżeństwo i znajomość sezonowa nie obowiązuje przecież do niczego. Halina miała więc spokojne sumienie. Po pewnym czasie jednak, w miarę przechadzek i spacerów z nowym znajomym, zaczęła wątpić w swe uczucia dla Karola... Na próżno starała się powracać do niego myślą. Piękny młodzieniec nie opuszczał jej już ani na krok i zajmował całą wyobraźnię. Wreszcie, Halina zrozumiała z przerażeniem, że go kocha. Co prawda, gdy pewnego wieczoru, Jerzy wziął ją w objęcia, zaczęła szlochać głośno:

— Nie, to niemożliwe, jestem już przecie związana z Karolem...

Partner jej uspokoił ją jednak słowami:

— Pani musi zerwać z tym matołkiem. Nie jest on godny pani.. W Paryżu będziemy się nadal spotykać...

— Czy pan mnie poślubi?!.. — zapytała Halina, drżąc cała.

Było to wielce niedyskretne pytanie i Jerzy odpowiedział na nie tylko uśmiechem ale Halina pomyślała zdeterminowana:

„Jeżeli on się ze mną nie ożeni, to tym gorzej dla mnie. Kocham go bowiem do szaleństwa..."

Nazajutrz napisała list z zerwaniem do Karola, zakleiła go i już miała wysłać, gdy Jerzy zapukał do drzwi jej pokoju.

— Może pani ubierze się i pójdzie ze mną na przechadzkę. Odpływ morza odkrył wiele malowniczych grot.

Rozradowana Halina zostawiła list na stole i wyruszyła na spacer. Po dłuższej przechadzce doszli wreszcie do cudownie pięknej groty, ukrytej wśród nadbrzeżnych skał. Weszli do wewnątrz i usiedli na piasku. Jerzy objął ją mocnym ramieniem ona zaś poddała się jego pocałunkom, zamknąwszy oczy...

Nagle Jerzy powstał i krzyknął.

— Przypływ morza. Uciekajmy!

Halina zerwała się ale było już za późno: fale wlewały się do groty...

— Jesteśmy zgubieni... jęczał Jerzy I to ja, który pozostawiam żonę i dwoje małych dzieci zginę tu niegodnie. A wszystko przez ciebie!..

Wydostali się po trochu z groty i weszli na wystający pagórek. Fale otaczały ich dokoła. Z drżeniem śledzili podnoszenie się w górę morza. „Być może, iż przyjdzie mi umrzeć, myślała Halina, kto wie nawet czy nie zasłużyłam na to..."

Po kilku godzinach morze opadło i zabłąkani wrócili do domu.

Halina pobiegła do pokoju i podarła list do Karola na strzępy.

— Jedyny mój! płakała głośno. Jakże będę cię teraz kochała!

Nazajutrz wyjechała do Paryża i pojechała taksówką do biura, by spotkać się z Karolem.

— Jakto? Już wróciłaś? — zdziwił się.

— Nudziłam się bez ciebie — rzekła.

— Następnego roku pojedziemy tam razem.

— Tylko nie nad morze, kochany Tam są bardzo niebezpieczne groty.. N.

SPORT.

Marsylski skandal piłkarski

odkrył kulisy klubów sportowych.

Prasa zagraniczna donosi, że sensacyjne aresztowanie piłkarza Ben Bouali w Marsylii skierowało uwagę opinii publiczne na aferę przekupstwa, którą urząd śledczy zajmuje się od kilku tygodni. Prawdopodobnie nastąpią dalsze aresztowania, a m. in. grozi ono piłkarzowi H. Bastienowi. Śledztwo przyniosło następujące szczegóły:

Jak wiadomo każdy Francuz podlega obowiązkowi służby wojskowej. Egzamin przed komisją poborową wykazać ma zdolności fizyczne i stan zdrowotny.

Pewien obywatel marsylski, który wysłał do komisji poborowej swoich dwu synów stwierdził ze zdziwieniem, że zawezwany również do poboru zawodowy piłkarz Ben Bouali z północnej Afryki nie stawił się, lecz najspokojniej w świecie wyjechał ze swoją drużyną Olympique do Paryża. Zrobił doniesienie.

Przeprowadzone na tej podstawie śledztwo ujawniło, że Ben Bouali zwolniony został ze służby wojskowej z powodu... ogólnego osłabienia! Ponieważ piłkarze są zwykle silnymi, zdrowymi mężczyznami, sprawa wydała się podejrzaną i w rezultacie sędzia śledczy wpadł na trop szeroko zakrojonej afery.

Okazało się, że kilku urzędników wojskowych za odpowiednią zapłatą wystawiało młodym ludziom certyfikaty zwolnienia ze służby wojskowej, mimo, że nie stawali oni przed komisją lekarską. W grupie zwolnionych znaleźli się m. in. dwaj znani piłkarze Ben Bouali i Bastien, którzy tymczasem przenieśli się z Marsylii do paryskiego Racingu. Ben Bouali prawy obrońca i Bastien prawy pomocnik byli graczami rezerwowymi... Drużyny Narodowej.

Po aresztowaniu oświadczył zresztą Ben Bouali, że zwolnienie otrzymał na przepisanej drodze, co pozostaje w sprzeczności z zeznaniami lekarza, który stwierdza, że nie przypomina sobie „tego poborowego" a podpis na certyfikacie jest sfałszowany.

* * *

Wypadek powyższy wykracza poza zwykłe w takich razach normy. Władze wpadły na trop przekupstwa i kary będą bardzo wysokie. Ze stanowiska sportowego nasuwają się jednak i inne refleksje. Znane są liczne wypadki, w których wybitni sportowcy dzięki protekcji odbywają służbę wojskową w garnizonach swego klubu i korzystają z licznych przywilejów, umożliwiających wykonywanie „zawodu" sportowego. Otrzymują łatwiej urlopy i mają też łatwiejsze funkcje.

W wypadku Ben Bouali i Bastien należałoby jeszcze wyświetlić, kto był właściwym inspiratorem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że graczy pochodzących z północnej Afryki ktoś do tego namówił. W każdym razie „ktoś", kto miał interes w tym, by nie pełnili oni służby wojskowej. Mocno niewyraźnie przedstawia się rola klubu do którego należeli.

Należy dodać, że idzie tu o graczy zawodowców i kluby zawodowe.

Pertraktacje z Hoffem

prowadzi Polski Zw. Lekkoatletyczny.

W czasie pobytu w Norwegii delegaci PZLA prowadzili pertraktacje z Charles Hoffem, obecnie trenerem lekkoatletów norweskich. Miałby on przybyć w r. p. na wiosnę na dwa — trzy miesiące do Polski.

Hoff mógłby być dobrym trenerem. Jako tyczkarz ma sławę światową. Był świetnym dziesięciobójcą, a gdy w Paryżu na Olimpiadzie miał skręcony bark, i nie mógł startować w skoku o tyczce, pobiegł 800 m i doszedł do finału. Jest on więc lekkoatletą wszechstronnym i mógłby nas wiele nauczyć.

Szykany Litwinów.

Nie zatwierdzili statutu klubu polskiego.

Jak donosi organ Polaków w Litwie „Dzień Polski" litewski minister spraw wewnętrznych płk. Leonas zakomunikował przedstawicielowi polskiego klubu sportowego „Slavia", który miał być założony na miejsce zlikwidowanego przez władze klubu „Sparta", że statut nowego klubu nie zostanie zatwierdzony.

Baran zawieszony.

Epilog zajścia na meczu z Hungarią

Prezydium zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej zdecydowało się zawiesić gracza Warszawianki Barana aż do czasu ukończenia dochodzeń w sprawie jego przewinienia w zawodach Hungaria — Polska w Łodzi. Baran nie będzie grać w barwach Warszawianki w meczu ligowym z Wisłą 21 bm. w Warszawie.

Sport w kilku słowach.

— W dniu 28 rozpoczną się finałowe rozgrywki o wejście do Ligi. Pierwszy mecz UT rozegra z Garbarnią w Krakowie.

Szczegółowy terminarz rozgrywek przedstawia się następująco:

28 sierpnia: Garbarnia — Union Tour, PKS — Śląsk;

4 września: Union Tour.—Śląsk, Garbarnia — PKS;

11 września: Śląsk — Garbarnia, Union Tour. — PKS;

2 października: Śląsk — Union Tour., PKS — Garbarnia;

9 października: Union Touring — Garbarnia, Śląsk — PKS;

16 października: Garbarnia — Śląsk, PKS — Union Touring.

Jak już podawaliśmy, mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy A. na rok 1938-39 rozpoczną się 4 września. W związku z tym odbyło się w środę w lokalu ŁZOPN przy udziale zainteresowanych klubów rozlosowanie pierwszej (jesiennej) rundy rozgrywek.

Kalendarzyk tej rundy przedstawia się następująco: I termin: Sokół (Zgierz) — mistrz kl. B, WKS — Burza, Sokół (Pabianice) — SKS, Wima — PTC, II termin: Sokół (Zgierz) — WKS, mistrz kl. B. — Burza, Sokół (Pabianice) — Wima, SKS — ŁTSG; III termin: Sokół (Zgierz) — Burza, mistrz kl. B — WKS, Sokół (Pabianice) — PTC, Wima — ŁTSG, IV termin: Sokół (Zgierz) — Sokół (Pabianice), mistrz kl. B. — Strzelecki KS, WKS — Wima, PTC — ŁTSG; V termin: Sokół (Zgierz) — SKS, mistrz kl. B. — Wima, WKS — PTC, Burza — ŁTSG, VI termin: Sokół (Zgierz) — Wima, WKS — Strzelecki KS, Burza — PTC, Sokół (Pabianice) — ŁTSG, mistrz kl. B. — UT; VII termin: Sokół (Zgierz) — PTC, mistrz kl. B — Sokół (Pabianice), WKS — ŁTSG, Burza — SKS i Wima — UT; VIII termin: Sokół (Zgierz) — ŁTSG, mistrz kl. B — PTC, Burza — Sokół (Pabianice) SKS —Wima. WKS — Sokół (Pabianice), Burza — Wima i SKS — PTC.

W pierwszych terminach nie uwzględniliśmy meczów UT., gdyż mistrz Łodzi rozgrywać będzie aż do 16 października zawody finałowe o wejście do Ligi. UT. rozegra swe zaległe spotkania w dodatkowych terminach, zaś w razie ewent. awansu do Ligi w rozgrywkach o mistrzostwo łódzkiej klasy A wzięłaby udział drużyna UTIb.

W niedzielę 21 bm. o godz. 9 rano odbędzie się na boisku Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 mecz lekkoatletyczny Geyer — Union Touring. W ramach zawodów odbędzie się próba bicia rekordu okręgu łódzkiego w trójskoku, zgłoszona przez Hartmana. Program meczu Geyer— biegi 100, 400 i 1500 mtr., sztafeta olimpijska, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem, skoki wzwyż, w dal, o tyczce i trójskok. Obie drużyny wystąpią w silnych składach, tak więc zawody będą ciekawe. mistrzostwo okręgu.

Równocześnie z meczem odbędzie się na boisku Geyera sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu.

W wyścigu drużynowym na dystansie 4 klm. o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w niedzielę na torze helenowskim wezmą udział najlepsi kolarze polscy.

Podajemy listę imienną zawodników, która świadczy jak silne będą składy poszczególnych zespołów: Syrena: Napierała, Michalak, Starzyński, Matczak (Ciepiewski), „Jur": Kapiak Józef, Kapiak Mieczysław, Targoński i Zagórski; Fort-Bema: Olecki, Wasilewski, Domański i Hofsznajder; Orkan: Ignaczak, Bober, Bieńko i Szostak; „Iskra": Popończyk, Włodarczyk, Korsak-Zaleski i Jakubowski, „Stomil": Jankowiak, Pluta, Doszadzki i Wątlewicz; KP Zjednoczone: Jędrzejewski, Świątkowski, Stańczak i Szostek; ŁTK Błaszczyński, Osmólski, Derwisiński i Szmidt. Wobec tak silnej obsady, spodziewać się należy niezwykle zażartej i emocjonującej walki. Najgroźniejszym rywalem dotychczasowego mistrza — Syreny, będzie drużyna Juru, która pod wodzą braci Kapiaków oraz Targońskiego szykuje się do zdobycia tytułu mistrzowskiego. Prócz wyścigu głównego o mistrzostwo Polski odbędzie się cały szereg biegów przy udziale najlepszych kolarzy oraz rozegrane zostanie mistrzostwo Helenowa dla młodzików.

W niedzielę 21 bm. „Rapid" organizuje na szosie warszawskiej o godz. 8-ej rano po raz siódmy z rzędu wyścig kolarski na dystansie 50 klm. o puchar przechodni p. L. Bussego. Start i meta wyścigu mieścić sie beda za moster

Coraz lepiej

stoją strzelcy polscy w Budapeszcie

W międzynarodowych zawodach strzeleckich w Budapeszcie dalsze wyniki uzyskane przez Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie leżącej w dalszym ciągu prowadzą Paprocki i Duda.

Z karabinu dowolnego w trzech postawach w dalszym ciągu prowadzi dr Jurek, a zespołowo w tej konkurencji pierwsze miejsce zajął już ostatecznie Klub Strzelecki Warszawa, uzyskując 1929 pkt. na możliwych 2000.

W konkurencjach kobiecych w strzelaniu z broni o otwartych przyrządach celowniczych dalej prowadzą Polki.

W pistolecie sylwetkowym po rozgrywce Pazdej uplasował się na 11-tym miejscu, 13-te miejsce przyznano dziewięciu zawodnikom w tym Egermayerowi i Piątkowskiemu.

POLAK PREZESEM

Międzynarodowej Federacji Łuczniczej.

Po łuczniczych mistrzostwach świata w Londynie odbyło się posiedzenie kongresu międzynarodowej Federacji Łuczniczej.

Na prezesa Federacji wybrany został ponownie prezes P. Zw. Łuczniczego dr Pierzchała.

Kwaśniewska nie startuje

w mistrzostwach Europy

Polski Związek Lekkoatletyczny ogłosił skład drużyn reprezentacyjnych męskiej i kobiecej na mistrzostwa Europy. Składy zespołów podawaliśmy już.

Mężczyźni startują w Paryżu w dniach 3 — 5 września, panie zaś w Wiedniu w dniach 17 — 19 września.

Mieliśmy możność bezpośredniego skomunikowania się z naszą olimpijką łodzianką Marysią Kwaśniewską, mieszkającą obecnie w Warszawie.

Twierdzi ona, że jej start w Wiedniu jest niemal wykluczony. Decyzja odnośnie operacji wyrostka robaczkowego nastąpi w ciągu najbliższych dni.

Jeśli lekarze zadecydują konieczność operacji, Kwaśniewska w roku bieżącym nie będzie mogła się zajmować żadnym sportem. Jest to niemal pewne, jeśli się zważy, że Kwaśniewska już parokrotnie miała atak ślepej kiszki.

Pojedzie na pewno

Kusociński na mistrz. Europy

W stanie zdrowia Kusocińskiego, przebywającego, jak wiadomo, na kuracji w szpitalu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego zaszła znaczna poprawa, tak że w niedługim czasie znakomity biegacz rozpocznie już treningi. Start Kusocińskiego na mistrzostwach Europy w Paryżu jest niemal pewny.

EMIGRANT POLAK ZWYCIĘZCĄ

w wyścigu kolarskim we Francji.

Wyścig kolarski Paryż — Rugles na dystansie 135 km zakończył się dużym sukcesem polskiego emigranta Jana Szuleckiego, który zajął pierwsze miejsce w czasie 3:58:30, drugim był Francuz Cuvillier w czasie 3:59,45.

Należy zaznaczyć, że w wyścigu startowali również kolarze belgijscy.

16.000 KM NA ROWERZE

przejechała Angielka w ciągu 100 dni.

Cyklistka angielska E. Hamilton ukończyła w tych dniach 100-dniową podróż na rowerze. Cyklistka robiła dziennie około 160 km, czyli ogółem przejechała 16.000 km czyli więcej niż jedną trzecią obwodu kuli ziemskiej na równiku.

NOWY TYTUŁ ARMSTRONGA

Murzyn pokonał na punkty Ambersa.

W Nowym Jorku rozegrany został mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze lekkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem Lou Ambersem i Murzynem Henry Armstrongiem. Zwyciężył Armstrong na punkty w 15 rundowej walce.

Należy podkreślić, że Armstrong uprzednio zdobył tytuł mistrza świata w wadze piórkowej i ma zamiar sięgnąć po tytuł mistrza wagi półśredniej.





Życie sportowe Zgierza

ŁUCZNICZE MISTRZOSTWA ZGIERZA.

W dn. 27 i 28 sierpnia rb. Zarząd Okręgu Polskiego Związku Łuczników organizuje zawody łucznicze o mistrzostwo miasta Zgierza.

Protektorat nad zawodami przyjął v-prezydent m. Zgierza — p. L. Zajączkowski.

Strzelania odbędą się w trzech grupach:

grupa I. Ł. 1. — 15 strzał odległość 15 mtr. tarcza 80x16 cm.

Ł. 2. 30 strzał odległość 25 mtr. tarcza 45x5 cm. zawodnicy z Odznaką Łuczniczą klasy III i bez

grupa II. Ł. 5. — 30 strzał. odległość 50 mtr. tarcza 122x24 cm., 30 strzał. odległość 35 mtr. tarcza 80x16 cm. — 30 strzał odległość 25 mtr. tarcza 45x5

zawodnicy z Odznaką Łuczniczą klasy II. dla mężczyzn — Ł.5 — 30 strzał odległość 50 mtr. tarcza 122x24 cm., 30 strzał. odległość 35 mtr. tarcza 80x16 cm.,

Ł. 14 — 30 strzał. odległość 25 mtr. tarcza 45x5.

Ł. 11 — 72 strzał. odległość 90 mtr. tarcza 122x24 48 strzał. odległość 70 mtr. tarcza 122x24 cm. 24 strzał odległość 50 mtr. tarcza 122x24 cm.

grupa III dla kobiet.:

Ł.5 — 30 strzał. odległość 50 mtr. tarcza 122x24 30 strzał. odległość 35 mtr. 80x16 cm.,

Ł. 14 — 30 strzał. odległość 25 mtr. 45x5 cm.

Ł. 8 — 60 strzał odległość 70 mtr. tarcza 122x24 48 strzał odległość 60 mtr. 122x24 cm. 36 strzał. odległość 50 mtr. tarcza 122x24 cm.

zawodnicy z Odznaką Łuczniczą klasy I i wyborowej.

Wpisowe w grupie I i II — zł. 1. —

Wpisowe w grupie III — zł. 2. —

Zgłoszenia wraz wpisowym przyjmują do dnia 25 sierpnia rb., zamiejscowe — p. Ratajczak Fr. KS. „Boruta", Śniechowskiego 30, miejscowe — p. Twardowski K. na torach K.S. „Boruta" Strzelania odbędą się na torach łuczniczych Ks. „Boruta"

Otwarcie zawodów w dn. 27 sierpnia rb. o godz. 15-ej

Nagrody: sprzęt łuczniczy i dyplomy.

Rozdanie nagród w dn. 28 sierpnia rb. o godz. 19-ej w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Klasyfikacja zawodników oddzielnie zrzeszonych w P.Z. Łucz. i oddzielnie niezrzeszonych.

W zawodach obowiązuje regulamin P. Z. Łuczników

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY.

Stowarzyszenie Apostolstwa Modlitwy przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Łodzi organizuje w dniu 27 bm. Wielką Pielgrzymkę do Częstochowy ze złożeniem votum na Jasnej Górze.

Karty uczestnictwa w cenie zł 6.50 są do nabycia we wszystkich parafiach.

WINSZUJEMY

Jutro Bernardowi
Wschód słońca 4.26
Zachód słońca 18.52
Długość dnia 14.26
Ubyło dnia 2.05
Tydzień 34

Jutro na ob[illegible]

Zupa owocowa, schab z kapustą, legumina cytrynowa

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 18 sierpnia.

NOWY JORK: loco 8.37, wrzesień 8.17, październik 8.25, listopad 8.27, grudzień 8.30, styczeń 8.29, luty 8.31, marzec 8.32, kwiecień 8.33, maj 8.34, czerwiec 8.33, lipiec 8.33

LIVERPOOL: loco 4.77, sierpień 4.56, wrzesień 4.57, październik 4.59, listopad 4.62, grudzień 4.65, styczeń 4.68, luty 4.70, marzec 4.73, kwiecień 4.74, maj 4.76, czerwiec 4.77, lipiec 4.78, sierpień 4.79, wrzesień 4.81

Egipska (Sakell.): loco 7.69

BREMA: loco 10.08, październik 9.50, grudzień 9.71, styczeń 9.80, marzec 9.99, maj 10.09, lipiec 10.15

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zainteresowanie i obroty papierami państwowymi były stosunkowo dość duże. Kursy kształtowały się niejednolicie, z odcieniem mocniejszym.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK SŁABSZE.

Rozmiary obrotów prywatnymi papierami lokacyjnymi były dość małe, ogółem zanotowano zaledwie trzy gatunki listów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 83.40, 1 emisji serie 93.70, 2 emisji 82.25, Dolarowa 3 s. 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Wewn. Państw. 1937 r. 67.38,

7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em.	83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji	94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em.	83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji	81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em.	81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji	81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em.	81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em.	81.00

Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 35.11, Ziemskie w Warszawie 5 s. 65.25, m. Warszawy 75.00, m. Warszawy 1933 r. 73.50, m. Łodzi 1933 r. 66.00, m. Piotrkowa 1933 r. 65.00

ŻYWE OBROTY AKCJAMI.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem transakcyj oficjalnych było dziewięć gatunków akcyj. Kursy kształtowały się niejednolicie, z odcieniem słabszym.

Bank Polski 125.00, Bank Zachodni 39.75, Węgiel 34.00, Lilpop 90.00, Modrzejów 16.25, Ostrowiec s. B 68.50, Starachowice 42.50, Żyrardów 61.50, Haberbusch 57.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19.8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica 22.50 — 23.00, żyto I stand. 15.75 — 16.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.00 — 27.00, 65-proc. 23.50 — 24.50, mąka razowa 95-proc. 18.00 — 19.00

POZNAŃ, 19. 8. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg.

Ceny orientacyjne: pszenica 20.25 — 20.75, żyto 15.00 — 15.50, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 39.00 — 40.00, 50-proc. 36.00 — 37.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.50 — 26.50, 65-proc. 24.00 — 25.00

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Piętno zdrady.
CORSO: — Łódź podwodna Nr 9.
EUROPA: — Patrol na pustyni.
GRAND KINO: — Meksykańskie noce.
IKAR: — I. Świecznik królewski. II. Jej obrońcy.
JAR: — na scenie: Żony wracają; na ekranie: Ręce zawiniły.
METRO: — Córka Samuraja.
OŚWIATOWY: — I. Pieśń skazańca. II. Narzeczona z Wiednia.
PALACE: — Pod żółtą flagą.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Ostrożnie z miłością.
SŁOŃCE: — I. Pieśń skazańca. II. Narzeczona z Wiednia .
STYLOWY: — Tajemnicze promienie.
TON: — Niewinnie się zaczęło.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w piątek i w sobotę o godz. 9-ej wiecz. a w niedzielę dwukrotnie: o godz. 4.30 popoł. i 9-ej wiecz. dana będzie świetna, nieskończenie komiczna komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa", w której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu, z udziałem Pilarskiej, Plucińskiej, Połomskiej, Reńskiej, Szczęsnej, Arnoldta, Bończy, E. Dąbrowskiego, Lubelskiego, Pietraszkiewicza, Snaya, Szymańskiego i Wichniarza, Reż. Z. Biesiadecki.

„Niestrawność" po zjedzeniu surowych owoców kryje często zapalenie ślepej kiszki

Objawy niebezpiecznej choroby.

Często w lecie na skutek jedzenia surowych owoców występuje niestrawność zwana popularnie „chorobą żołądka". Bierze się wtedy olej rycynowy, zachowuje dietę i po paru dniach powraca do starych grzechów przekarmiania się pokarmami trudno-strawnymi.

Jednak w wielu wypadkach pozornej niestrawności mamy do czynienia z czymś zupełnie innym, a znacznie poważniejszym. Jest to podrażnienie lub zapalenie wyrostka robaczkowego, tzw. ślepej kiszki.

Często podrażnienie wyrostka występuje pod postacią niestrawności i za nią jest uważana.

Chory taki gorączkuje, ma obłożony język, skarży się na ból brzucha, szczególnie silny po prawej stronie, gdzie pod powłokami leży wyrostek.

Występują przy tym nudności, często wymioty, które jednak ani w bólu, ani w samopoczuciu ulgi choremu nie przynoszą.

Objawy te są objawami ostrymi, a jeżeli jeszcze dołączy się do nich skrzyżowanie temperatury z tętnem, zabieg operacyjny bezzwłoczny jest konieczny, gdyż każda chwila zwłoki zbliża chorego do przebicia wyrostka i śmierci, wywołanej zapaleniem otrzewnej.

Jednak nie zawsze zapalenie wyrostka robaczkowego może występować w formie tak manifestacyjnej. Często przedstawia się ono w formie

lekkiego niedomagania jelitowego

z zaparciem stolca, obłożeniem języka i lekkimi bólami kłującymi przy ruchach. Czasem może przyłączyć się stan podgorączkowy i nudności.

Jest to postać przewlekła, raczej podrażnienie niż zapalenie.

Jeżeli w tym stanie nie pomożemy organizmowi, jeżeli nie damy mu ochrony w postaci zimnych okładów, diety i spokoju, wystąpić może stan ostry, grożący przy opieszałości życiu pacjenta.

Pamiętać w każdym razie musimy, że przy objawach podobnych do opisanych nigdy

nie dajemy środków przeczyszczających,

gdyż prawie zawsze prowadzą one, dzięki wzmożeniu ruchów robaczkowych jelit, do pogorszenia choroby, a nawet do przebicia wyrostka.

Jakież jednak powody mogą wywołać to niebezpieczne cierpienie?

Na to pytanie jest bardzo dużo odpowiedzi. Zdania uczonych są co do tej sprawy rozbieżne. W każdym razie zapalenie wyrostka ma rozliczne powody.

Drobne cząsteczki kału, lub też części nie strawione w postaci czy to kawałków kostek czy też pestek, mogą zostać wepchnięte do światła wyrostka i tam przez zaleganie wywołać zapalenie. Tego rodzaju zapalenie będzie trwało długo i będzie dawało objawy stale powolnie nasilające się.

Drugim powodem może być

drobny robaczek

długości do 1 cm, który żyje w jelicie grubym a nazywa się glistnicą robaczkową. Robaczek ten może dostać się do światła wyrostka i tam ruchami swymi drażnić ścianę, która daje odczyn zapalny. W tym wypadku będziemy się spotykali z szeregiem ataków, które w końcu zmuszą nas do poddania się operacji.

Często zapalenie rozpoczyna się nagle atakiem wyżej opisanym z wysoką gorączką i bardzo silnie zaznaczonymi objawami. Ataki te zwykle można po bliższym zbadaniu połączyć ze sprawą ropną, toczącą się w organiźmie chorego i to nawet z taką, która wyraźnych i uciążliwych objawów nie daje. Takim gniazdem, z którego zakażenie się wydostaje, może być

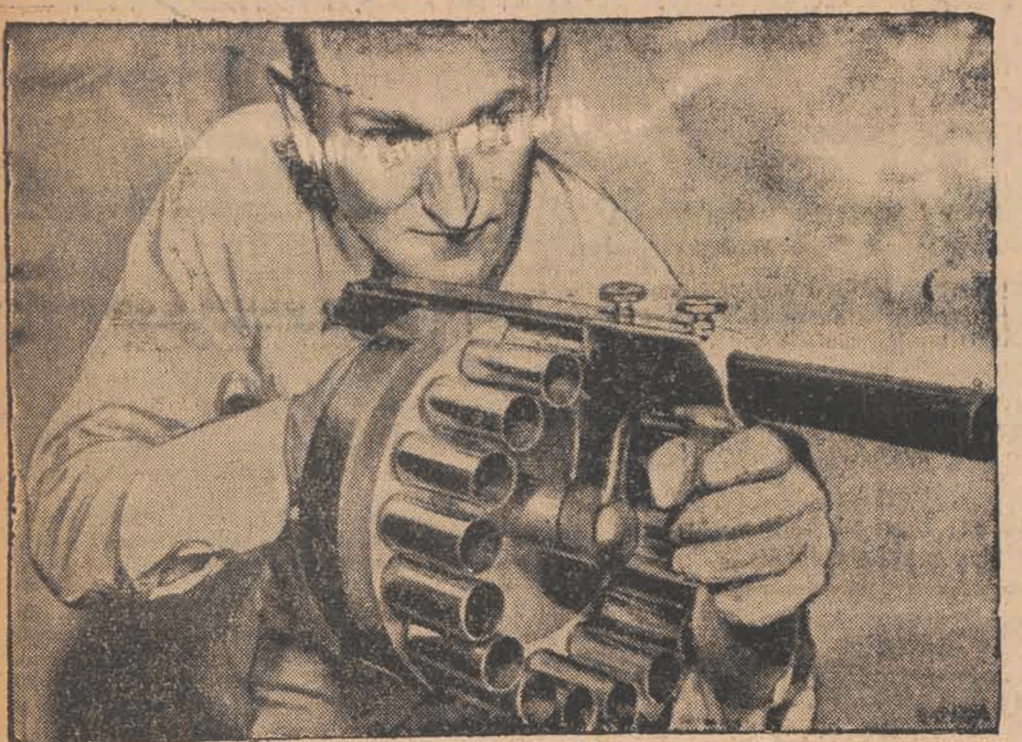
zepsuty ząb, migdałek,

w którym się toczy sprawa zapalna. Zapalenie wyrostka może nastąpić też po zapaleniu ucha środkowego, zapaleniu miedniczek nerkowych, zapaleniu woreczka żółciowego i w wielu innych chorobach zapalnych. Można powiedzieć, że we wszystkich wypadkach, gdy w organiźmie rozmnożą się w którymś miejscu bakterie..

Co trzeba robić w razie ataku?

Chory musi przede wszystkim położyć się do łóżka, leżeć na wznak spokojnie. W razie objawów ostrych jak wymioty, wysoka gorączka, dreszcze, należy natychmiast w przeciągu pierwszych 24 godzin, odwieźć do szpitala na operację, gdyż potem może nastąpić przebicie wyrostka i zapalenie otrzewnej, które bardzo często doprowadza do śmierci. W wypadku słabych dolegliwości leżenie w spokoju jest także konieczne. Na brzuch kładziemy zimne okłady z lodu, podajemy proszki z belladonną, według przepisu lekarza. Możemy tu także wykonać operację w pierwszej dobie, lub też czekamy, aby operację wykonać, jak mówią chirurdzy na zimno. Znaczy to, że wstrzymujemy się 6 tygodni po ataku, czekając, aby wszystkie objawy zapalne ustąpiły i wtedy wykonujemy zabieg usunięcia wyrostka robaczkowego.

Karabin maszynowy z nabojami gazu łzawiącego



Na wystawie policyjnej w Detroit duże zainteresowanie wzbudził karabin maszynowy w kształcie olbrzymiego rewolweru, który może oddać 18 strzałów nabojami gazu łzawiącego.

Triumfalny powrót pływaczek duńskich.



W Kopenhadze zgotowano powracającym z Londynu pływaczkom entuzjastyczne przyjęcie. Pięć z nich ustanowiło nowe rekordy. Toteż pomimo nocnej pory na dworcu zgromadziły się tłumy.

PROCES O MILION DOLARÓW. Wojna „króla bridżowego" z dumnym rywalem.

Międzynarodowy świat bridżowy przeżył niedawno wielką sensację: Amerykańscy królowie bridża, których systemy gry zdobyły w ciągu niewielu lat cały świat, poprzeczali się ze sobą i poczęli zwalczać się wzajemnie przy pomocy skarg o odszkodowanie, skandalicznych procesów i gwałtownych ataków w prasie.

Bez centa w kieszeni przybył Ely Culbertson do Nowego Jorku na „zdobycie świata". Ale nie sprzyjało mu szczęście. Z niechęcią przyjął zaproszenie swojego przyjaciela do „Knickerbocker West Clubu", znanego mieszczańskiego klubu bridżowego.

Culbertson zasiadł do stołu i grał lepiej niż wszyscy członkowie klubu. Po pięciogodzinnej grze zdobył rekord tygodnia. Gratulowano mu, zaproszono go do wielu innych klubów, gdzie pobił rekord wszystkich najlepszych graczy. Wkrótce zdobył sławę.

Zaczął opracowywać metodę, któraby niespodziewanymi i śmiałymi kombinacjami wprawiła w podziw wszystkich znawców bridża. Przestudiował wszystkie możliwe kombinacje kart, ustalił zasady i wypracował własną teorię. Potem wydał swój „system Culbertsona". Była to niepozorna, cienka, oprawna w niebieską okładkę książeczka, lecz osiągnęła 28 nakładów,

została przełożona na 42 języki

i stała się biblią wszystkich bridżistów.

Sukces był olbrzymi. Culbertson, amerykański „król bridża", zarabia dzisiaj 5 milionów dolarów z swojej książki, której nakłady rosną nieustannie. 4.000 profesorów wykłada we wszystkich krajach jego system, w który wtajemniczył ich osobiście.

Handlowe biuro Culbertsona mieści się na 19 piętrze drapacza chmur w Rockfeller City.

Tylko jeden amerykański kwartet bridżowy nie poddał się dyktaturze Culbertsona. Nazywa się on „Czterej jeźdźcy" i gra według wypróbowanego od lat własnego systemu. Culbertson próbował najpierw pozyskać „Czterech jeźdźców" dla siebie. Gdy mu się to nie udało, zaproponował „asowi" kwartetu, znanemu matadorowi bridżowemu Karnowi, ażeby opuścił klub „Czterech jeźdźców" i wstąpił do grupy Culbertsona, gdzie miał otrzymywać książęcą pensję.

Ale Karn odmówił. Wówczas Culbertson zaangażował prywatnego detektywa, który przez kilka miesięcy śledził na każdym kroku „Czterech jeźdźców", ażeby dowieść przy pierwszej sposobności, że metoda „Czterech jeźdźców" daje gorsze wyniki i że Karn nie gra zawsze realnie. Podobno udało mu się to; w każdym razie przez całe tygodnie ukazywały się w dziennikach amerykańskich płatne artykuły Culbertsona, oskarżające „Czterech jeźdźców" o wszelkie możliwe skandaliczne machinacje.

Karn zaskarżył Culbertsona i zażądał milion dolarów odszkodowania za straty w grze jakie poniósł wskutek kampanii prasowej Culbertsona.

Kobiety chcą się uczyć.

Jak donosi „Paris-Soir", w roku bieżącym stanęło do egzaminów uniwersyteckich na stopień t. zw. bakalaureacki, które odpowiadają polskiej maturze, dającej wstęp do uniwersytetu, 75 tysięcy kandydatów. Dziennik wyraża niepokój z powodu nadmiernej liczby zgłoszeń do tych egzaminów, w których coraz większy procent zaczynają zajmować kobiety. „Paris-Soir" przytacza, że egzaminy bakalaureackie, ustanowione przez Napoleona w roku 1808, miały przy pierwszym egzaminie zaledwie 32 kandydatów, którzy egzamin ten zdali.

PODSŁUCHANE

OGLĘDNIE.

— Co takiego! Twierdzi pan, że jestem podobny do małpy?

— Nie, to nie pan, tylko mój znajomy, do którego jest pan bardzo podobny.

NIKT NIE ZAWINIŁ.

Fryzjer: — Czy pan używa jakiegoś środka na porost włosów?

Łysy: — Nie, to tak samo przyszło!

Józef W. Przewłocki
Człowiek dzisiejszy
Powieść nadmorska. 68

Wcześniak pożywiał się godnie ze swoim zwyczajem, to jest powoli i bez nerwowego pośpiechu. Wierzył, że jedzenie jest tak samo ważną czynnością, jak spanie i oddechanie. Zresztą, był zdeklarowanym wrogiem pośpiechu w pewnych wypadkach, twierdząc, że kto się śpieszy w rzeczach w których śpieszyć się nie należy, spóźnia się w tych sytuacjach w których pośpiech jest rzeczywiście wskazany. Pił też kawę bez pośpiechu, smakując wyborny napitek jak człowiek, co się na dobrej kawie zna i umie ocenić jej zalety.

W przedpokoju rozległ się głos dzwonka, nerwowy, natarczywy, widocznie ktoś bardzo się śpieszył, a ponieważ służąca nie otwierała drzwi natychmiast, dzwonek ozwał się powtórnie.

— Zobaczno kto się tak dobija! — zawołał Wcześniak nierad że mu przeszkodzono w śniadaniu, lecz pomyślał, iż to jakiś posłaniec od Skiby.

— Proszę pana kapitana, jakaś pani... — rzekła służąca wróciwszy z przedpokoju.

— Co za pani?

— Nie wiem. Mówi, że chce się z panem rozmówić.

— Proś ją tu — mruknął wściekły, bo nie znosił takich porannych wizyt, w dodatku nie mógł sobie przypomnieć, aby jakaś kobieta mogła mieć do niego interes o tak wczesnej porze.

Do pokoju weszła Leszczyńska.

Wcześniak otworzył szeroko zdumione oczy i zerwał się od stołu.

— Przepraszam najmocniej, kapitanie, że go nachodzę o tak wczesnej godzinie... ale mus czasami łamie wszelkie konwenanse — mówiła mocno zakłopotana.

— Ależ!.. serdecznie panią witam i przepraszam za ten nieporządek, gdyż wczoraj miałem gości... Proszę siadać. Podsunął jej krzesło i usiadł obok.

— Właśnie jestem przy śniadaniu. Pozwoli pani kawy.

— Prosto tu przychodzę z willi w której dawniej mieszkał doktór Skiba. Poinformowano mnie, że tam już nie mieszka... więc... Mówiła bezładnie, nerwowo, podniecona i zawstydzona zarazem.

— Przyjechałam dziś rannym pociągiem z Warszawy i nie zastałam doktora, a mam do niego ważną prośbę... Czy może mnie pan poinformować, gdzie doktór Skiba mieszka. Pański adres pamiętałam z ostatniego listu.. Pan sobie przypomina?..

Wcześniak milcząco obserwował twarz młodej kobiety i odparł wymijająco:

— Owszem, owszem, to się jakoś zrobi, proszę panią. Ale teraz proszę wypić filiżankę kawy, bo na pewno jest pani bez śniadania.

Zadzwonił na służącą i kazał podać drugie nakrycie.

Żal mu się zrobiło tej pięknej kobiety, znębionej i przemęczonej, gdy tak siedziała skulona, nieśmiała, zawstydzona trochę, jak bezbronne dziecko. To już nie była ta dawna Leszczyńska, dumna, wyzywająca, pewna potęgi swojej urody. Nalał jej kawy i podał cukier, oraz przysunął masło i bułki.

Jadła w milczeniu mając oczy utkwione w serwetę

— Może pani pozwoli jajka na miękko? — zapytał.

— Dziękuję nie jestem głodna, tylko pić mi się chciało.. Cały dzień wczoraj i całą noc jechałam z Cierpek do Gdyni.

— To męcząca droga — przyświadczył Wcześniak, ale Leszczyńska nie zwróciła nawet uwagi na jego słowa i ciągnęła dalej:

— Przyjechałam, bo to mój obowiązek...

Wcześniak zdziwił się i spojrzał na nią pytająco.

Pan zna nasz wspólny stosunek z doktorem... Jesteście dobrymi i prawdziwymi przyjaciółmi. Przekonał mnie o tym pański list.

Wcześniak milczał, słuchając z uwagą.

— Wyrządziłam Stachowi krzywdę opuszczając go w ciężkich dla niego chwilach... Postąpiłam małodusznie, źle i podle...

Rozpłakała się.

— Ja wiem, co mówię, wiem... aż nazbyt wyraźnie zdaję sobie z tego sprawę, że straciłam tego człowieka na zawsze... Niech mnie pan surowo nie sądzi. Nie przyjechałam prosić o miłość. Pragnę Stacha przeprosić za to, żem się zachwiała w mojej wierze w jego uczciwość... Chcę odejść i wypić mój kielich goryczy do dna.

Coś starego wilka morskiego ułapiło za krtań i poczęło ściskać. Ogromnie mu było żal tej skruszonej i złamanej dziewczyny i nie wiedział co jej na to wszystko odpowiedzieć, wreszcie przezwyciężył się i rzekł wzruszony:

— Dobrze.. zawiozę panią do niego.

— Dziękuję panu, ale może ja sama... bo nie chciałabym nadużywać pańskiej uprzejmości.

— To jest w porcie i nie znajdzie go pani sama. Skiba dziś odpływa na dwuletni rejs z którego może nie wrócić...

— Dlaczego? — zapytała trwożnie i przerażone oczy wpiła w twarz Wcześniaka.

— Wypływa jachtem w samotną podróż naokoło globu. Nie jest to szaleństwem, ale wielkim wyczynem żeglarskim — rzekł, aby zatrzeć wrażenie nieopatrznie wypowiedzianych słów. Tęgi z niego żeglarz i da sobie radę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Sukces naszego konstruktora: POLSKI SAMOCHÓD LUDOWY

będzie kosztował 3000 złotych.

Zapowiedziany w swoim czasie przez Hitlera tani niemiecki samochód ludowy ma polskiego sobowtóra.

Oto inż. Radwan-Pragłowski ukończył już wszystkie prace związane z modelami samochodów „ludowych", jak również doprowadzono do pomyślnych rezultatów rozmowy z koncernem hutniczym, który z wiosną przyszłego roku przystąpi do masowej produkcji samochodu przystosowanego ceną do polskich kieszeni, a wytrzymałością do polskich dróg.

Będą to prawdopodobnie dwa modele: „Radwan 25" i „Radwan 15".

Pierwszy z nich, zaopatrzony w trzycylindrowy motor o sile 25 koni, czteroosobowy samochód duży, kosztować będzie w produkcji seryjnej poniżej 4000 złotych. Drugi, dwuosobowy, z dwucylindrowym motorem 15-konnym skalkulowany

jest poniżej 3000 złotych.

Jak widać cena ta najzupełniej wytrzymuje kalkulację ewentualnego nabywcy polskiego. Tym bardziej, że w użyciu „Radwany" nie będą drogie: 7 litrów mieszanki na 100 kilometrów — to norma doskonale pasująca do polskiej kieszeni.

Silnik, użyty do tych samochodów również krajowy i bez licencji wypuściła firma „A. Steinhagen i H. Stransky" w Warszawie. Pierwszy dwutaktowy na 25 KM ma 3000 obrotów, pojemność 876 cm sześć. chłodzony wodą, tłok płaski — waga 60 kg. Drugi również dwutaktowy ma 1400 do 1500 obrotów, pojemność 584 cm sześć. takież chłodzenie i tłok. Waga 55 kg.

W roku przyszłym pierwsze dwa tysiące tych samochodów (taką właśnie roczną produkcję uruchomią zakłady) wyjedzie na polskie drogi. Niewątpliwie — wytrzymają one egzamin, skoro ten egzamin doskonale zdały prototypy, warto więc omówić ten niezwykłej doniosłości wypadek, jakim jest pierwszy polski samochód.

Będzie to przede wszystkim samochód

wykonany całkowicie w kraju

z materiałów krajowych bez licencji zagranicznych, które tak mocno obciążają wszelki inny polski przemysł. Takie postawienie produkcji udało się tylko dzięki temu, że konstruktor zastosował tu ogromną ilość takich rozwiązań, które umożliwiają produkcję w polskich warunkach. Dotychczas bowiem uruchomienie produkcji jakichkolwiek samochodów w Polsce było niemożliwe z tego względu, że produkcja ta była niewspółmiernie kosztowna w porównaniu z możliwościami zbytu na wewnętrznym rynku polskim. Taka produkcja opłacała się tylko przy masowym zbycie, o którym w Polsce nie można na razie nawet marzyć, a to, że, jak już pisaliśmy, na motoryzację składają się oprócz maszyn — drogi i benzyna. Drogi są w Polsce fatalne, a benzyna za droga.

Pierwszy polski samochód, pierwszy właściwie z modeli, które będą produkowane (bo były już wcześniejsze próby, które nie doszły do skutku) będzie bez wątpienia przełomowym punktem w dziele motoryzacji kraju. Fakt ten powinny zrozumieć wszystkie czynniki, które w Polsce decydują o przemyśle, o polityce podatkowej, którą dla nabywców tego samochodu należałoby nieco zreformować, fakt ten powinny sobie wziąć do serca sfery automobilistów.

Rozwiązanie sprawy maszyn dla polskiego rynku natrafiało dotychczas na trudności niemożliwe do przezwyciężenia: mały zbyt nie pozwalał uruchomić kosztownej produkcji, produkcja zagraniczna nie mogła zwiększyć zbytu, bo nie była tak dobrze dostosowana do polskich dróg, jak produkcja rodzima. Wytworzyło się błędne koło, które oddawało Polskę w pacht przemysłowi zagranicznemu. Wprawdzie polski samochód „Radwan" nie wyprze samochodów zagranicznych, a szczególnie włoskiej produkcji, bo też to i nie leży w interesie motoryzacji, ale wytworzy zdrową konkurencję,

nasyci rynek, bo odpadnie kwestia dewiz,

która tak komplikuje dostawę samochodów zagranicznych, a wreszcie zabezpieczy, choć częściowo armię na wypadek wojny.

Z tych to względów należałoby „Radwanowi" życzyć jak najpomyślniejszych losów w dalszych kolejach produkcji, sprzedaży itp. Honor polskiego konstruktora jest uratowany, skoro potrafi on wykonać przysłowiowy zegarek, mając do dyspozycji... siekierę.

IV Studium Katolickie

w Katowicach.

W dniach od 5 — 9 września odbędzie się w Katowicach IV Studium Katolickie. Następny dzień 10.IX. poświęcony będzie zwiedzaniu Śląska przez uczestników Studium oraz obradom władz krajowych Związków A.K. i Diecezjalnych Instytutów A.K.

Zespół doborowych prelegentów, wybitnych znawców obranych tematów, które dostosowane zostały do myśli przewodniej tegorocznego Studium „Prawne i moralne znaczenie uchwał I Polskiego Synodu Plenarnego", zapewnia wysoki poziom naukowy Studium i jego użyteczność, zwłaszcza dla działaczy Akcji Katolickiej, jak również dla całej inteligencji polskiej, interesującej się sprawami katolickimi.

Ze względu na temat Studium, poświęcony Synodowi, spodziewany jest bardzo liczny udział duchowieństwa ze wszystkich diecezyj Polski z Biskupami na czele.

Na obrady Studium, urządzonego staraniem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, zjeżdża się już od kilku lat cała elita umysłowa katolicka polska, aby zaczerpnąć nowego ducha, nowych sił i nowego zapasu myślowego do aktywnego życia katolickiego na rok następny. Spotkać się można na Studium z najwybitniejszymi działaczami Kościoła w Polsce, tak duchownymi jak i świeckimi, którzy z roku na rok coraz liczniej i coraz owocniej współpracują z Hierarchią na polu pracy apostolskiej.

Nie tylko referaty, ale i dyskusje, wykazują zawsze głębokie, wszechstronne ujęcie, nie tylko teoretyczne, lecz i praktyczne, poruszanych spraw.

Studia te urządza Naczelny Instytut Akcji Katolickiej kolejno w rozmaitych wielkich ośrodkach umysłowego życia polskiego, aby dać możność stałym uczestnikom poznania różnorodności i odrębności tych miast, a zarazem jednolitości i łączności głównych cech polskiego katolicyzmu i polskiego patriotyzmu.

Na szczególną uwagę zasługują referaty, jakie wygłoszą: J. E. Ks. Biskup St. Adamski, J. E. Ks. Biskup Gawlina biskup polowy W.P., O. Superior J. Rostworowski, Ks. Prof. Dr. Szymański, rektor Uniwersytetu Lubelskiego i Zofia Kossak-Szczucka.

Opłata za Studium wynosi 10 zł. za kartę wstępu na całe Studium, a 2 zł. za dzienną kartę wstępu.

Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom IV Studium Katolickiego prawo do bezpłatnego przejazdu powrotnego z Katowic do miejsca zamieszkania.

Pragnący posiadać zniżkę winni się zaopatrzyć w „Kartę uczestnictwa", ostemplowaną na stacji wyjazdu.

„Kartę uczestnictwa" łącznie z „kartą wstępu" na Studium można nabyć w Diecezjalnym Instytucie A.K. w Łodzi, ulica Gdańska L. 111, w godzinach biurowych. Pożądane jest wcześniejsze zgłoszenie, gdyż ilość kart jest ograniczona.

Zapotrzebowanie na umieszczenie w mieszkaniach prywatnych oraz na kwatery zbiorowe należy zgłosić najpóźniej do dnia 25 sierpnia pod adresem: D.I.A.K. Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego L. 20.

Diec. Inst. Akcji Katolickiej w Katowicach projektuje również po skończonych obradach wycieczki po Śląsku. Reflektujący na te wycieczki, winni zgłosić swój udział do dnia 25 sierpnia do Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 20.

Zgłoszenia późniejsze będą uwzględniane tylko w miarę wolnych miejsc.

Na peryferiach C. O. P.

W Gorcach wszystko po dawnemu

Limanowa, w sierpniu.

Ruszyło się w jasielskim, gorlickim, rozbudowuje się przemysł w powiecie nowosądeckim, naokoło gdzie się obrócić coś się buduje a tradycyjna bieda podgórska z lekka jakby sfolgowała, tylko tu w limanowskich Gorcach wszystko po dawnemu. Po dawnemu jak grule i owiesek nie obrodzą, to głód pędzi z chałupy, a jak nawet i obrodzą, toteż góralowi tłuszcz po brodzie nie kapie.

— Z ziemi nie wyżyje, zarobić nie ma gdzie, no to i kiśnie tak to życie po drewnianych chałupkach, po wsiach uczepionych na płonych zboczach Magórskiego Beskidu. Jeszcze jak który chłop dostanie robotę w tartaku, jeszcze jak która baba potrafi robić na sprzedaż niciane guziki albo samodziały, to tam jakoś przebieduje się zimę, a na wiosnę, jak przygrzeje słonko łatwiej zapomnieć o głodzie. Gorzej, gdy nie ma wcale tych ubocznych zarobków, wtedy to choć wal łbem o ścianę.

Przed paru tygodniami, gdy wojewoda krakowski objeżdżał swoje tereny i zajechał w okolice Limanowej i Mszany Dolnej, najlepiej sam się przekonał, że tutejsza bieda to nie wymysł ani przesada. W jednej wsi dał wójtowi 100 zł na dożywienie dzieci, w innej dał kilku chłopom po 2) zł nie musiało to wyglądać zamożnie, kiedy p. wojewoda nie wytrzymał widoku takiej biedy.

A w parze z biedą idzie krok w krok nieodłączna jej kuma: choroba. Jaglica, choroby płucne — to niezależnie czy dobry, czy zły rok, zawsze obrodzi. Odżywienie złe, na lekarza nie ma, no, więc nie dziwota, że tu tyle tego złego. Jedno jest dobre: klimat, ale klimatem wszystkiego nie nadsztukujesz, zdrowym podgórskim powietrzem głodnej gęby nie nasycisz. Gdyby w powiecie była choć jakaś większa fabryka, gdyby było więcej warsztatów pracy, toby się ta bieda jakoś wyciągnęła — kapnęło by tych parę złotych dziennie, zajrzałby do niejednej chałupy lekarz z Ubezpieczalni. Ale nie zanosi się na to. Gdzieś tam stronami przechodzą fale dobrej koniunktury o limanowskie jeszcze nie zawadziły. Tu jak było chudo, tak i jest. W całym powiecie limanowskim jest jedna jedyna większa fabryczka; fabryka konserw w Mszanie Dolnej, jeden browar i jedna bednarnia. A poza tym to już tylko chałupnicze warsztaty, gdzie produkuje się korki, tandetne guziki niciane i blade, gruźlicze dzieci. Na blisko 90 tys. ludności jest zaledwie 317 drobnych zakładów pracy, w których jest zatrudnionych i ubezpieczonych koło 800 ludzi, podczas gdy w sąsiednim powiecie nowosądeckim jest 3065 zakładów i 11 192 zatrudnionych. Nie ma pracy, więc lecznictwo ubezpieczeń społecznych nie może się docisnąć do tych rzesz potrzebujących, małorolny chłop dopóki nie znajdzie zajęcia w jakimś warsztacie, dopóty nie korzysta z żadnej opieki lekarskiej. Bezrobotny w większym mieście może jeszcze korzystać z pomocy opieki społecznej, z pomocy jakichś instytucyj charytatywnych, napół bezrobotny chłop nie korzysta z niczego. Bo ustawa wyłączyła chłopa spod „ciężaru" ubezpieczeń społecznych... Skutki tego widać aż nadto wyraźnie.

Żeby limanowską biedę wyprowadzić na lepsze tory musi w okolicy powstać jakiś choćby na początek niewielki przemysł, jakieś choćby niewielkie warsztaty pracy, w których znalazłaby zarobek ta masa dziedzicznych bezrobotnych. Rośnie wspaniały Okręg Centralny, buduje się tyle pomocniczych gałęzi tego wielkiego przemysłu, czyby nie dało się rzucić i w te tutaj strony choć części tych milionów przeznaczonych na rozbudowę? Czy nie czas już, aby chłop spod Limanowej czy Mszany Dolnej dorwał się do pracy, czy nie czas, aby do tych biednych wsi dotarł nareszcie pieniądz, tak dawno tu nie oglądany?

Praca dla tych opuszczonych rąk — to warunek tutejszego postępu. Z pracą idzie podniesienie się dobrobytu, za pracą idą ubezpieczenia społeczne i polepszenie się poziomu zdrowotności.

Inaczej wieś tutejsza zmarnieje do szczętu.

L. M.

Zmiana trasy tramwajów nr. 0 i 5

W związku z budową nowoczesnej nawierzchni na ul. Andrzeja na odcinku od Piotrkowskiej do Gdańskiej, trasa jazdy tramwajów linii Nr. 0 i 5 poczynając od dnia 22 b.m. na przeciąg 14 dni zostaje zmieniona i zamiast ulicą Andrzeja biec odędzie ulicami Piotrkowską, 6-go Sierpnia, Al. Kościuszki, Legionów do Gdańskiej i w podobny sposób w przeciwnym kierunku.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I.P.S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:
H. Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ka Cegielniana 32, W. Danielec kiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempfiego, Karolewska 48.

Pociąg popularny do Warszawy.

Z Łodzi na Wystawę Radiową.

Wojewódzki Komitet Radiofonizacji Kraju w Łodzi organizuje jednodniową wycieczkę pociągiem popularnym do Warszawy na doroczną wystawę radiową. Udział w wycieczce, która wyruszy z Łodzi w niedzielę, dnia 4 września r.b. w godzinach rannych, mogą wziąć ci wszyscy, którzy pragną zwiedzić doroczną wystawę radiową w Warszawie. Powrót tegoż samego dnia w godzinach wieczornych.

Karty kontrolne na pociąg popularny w obie strony wraz z kuponem, upoważniającym do bezpłatnego zwiedzenia wystawy radiowej będą do nabycia już od dnia 25 sierpnia w cenie zł. 6 gr. 60.

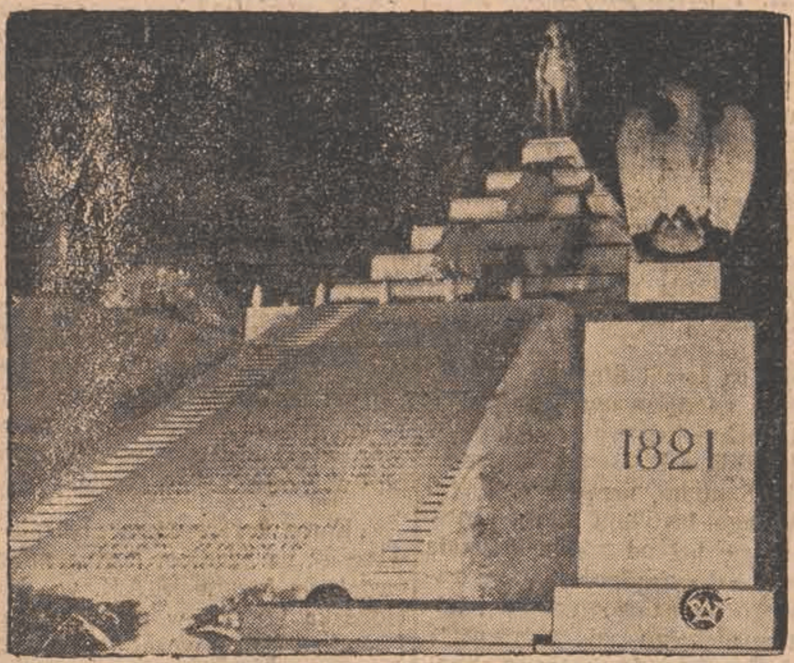
Za cenę tę uczestnicy wycieczki odbywają podróż do Warszawy i z powrotem i zwiedzają bezpłatnie Wystawę, która trwać będzie od dnia 25 sierpnia do dnia 11 września r.b.; jedyną okazję zwiedzenia jej daje pociąg popularny, organizowany w dniu 4 września r.b. przez Wojewódzki Komitet Radiofonizacji Kraju.

Godziny wyjazdu i powrotu podane zostaną w oddzielnym komunikacie.

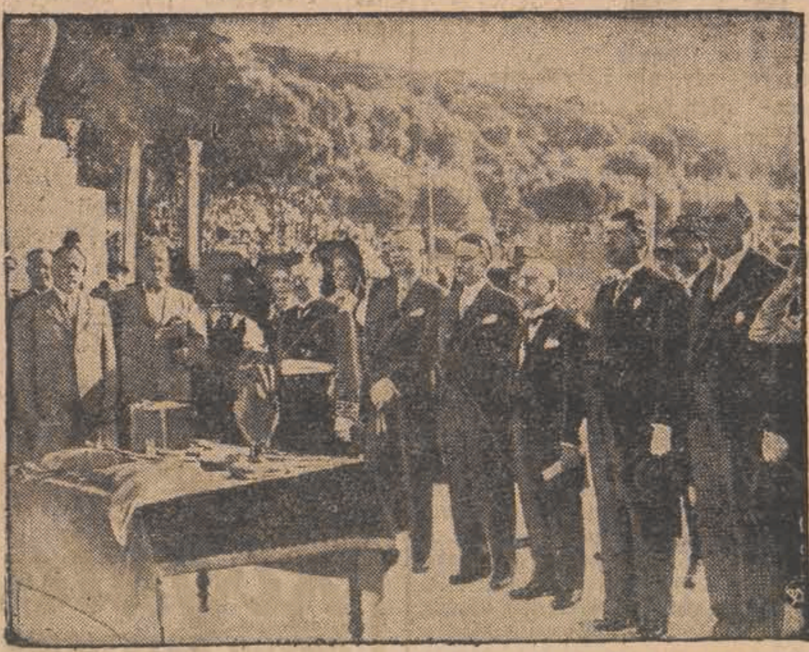
Pierwszeństwo w wycieczce mają członkowie Wojewódzkiego Komitetu Radiofonizacji Kraju, członkowie Łódzkiej Rodziny Radiowej, Klubu Radioamatorów i Klubu Radio Nadawców, reszta miejsc w pociągu oddana zostanie do dyspozycji szerokich rzesz społeczeństwa łódzkiego.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Pomnik Napoleona



W miejscu urodzenia wielkiego cesarza Francji Napoleona w Ajaccio, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Napoleona. W uroczystościach tych wziął również udział ambasador R.P. w Paryżu Łukasiewicz. Rzut oka na pomnik Napoleona I-go, odsłonięty przez francuskiego ministra Marynarki Campinchi.



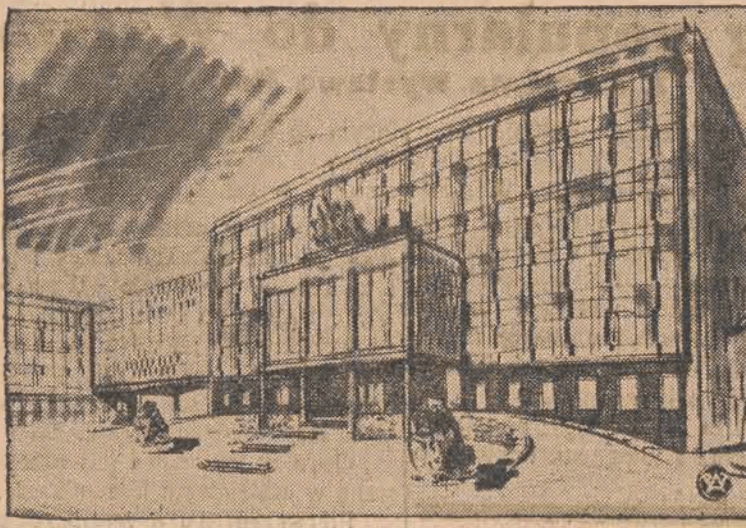
Fragment z uroczystości odsłonięcia pomnika. W gronie uczestników uroczystości obok min. Campinchi widoczny ambasador Łukasiewicz. Na stole złożono pamiątki, związane z wielkim cesarzem Francji, m. in. urnę i kasetę z ziemią z pola walki pod Austerlitz i Verdun.



B. kombatanci polscy w Paryżu

Bawiąca w Paryżu delegacja b. kombatantów polskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, pod Łukiem Triumfalnym. Na zdjęciu — moment symbolicznego zapalania ognia przez attaché wojskowego R. P. w Paryżu płk. Fydę.

PROJEKT NOWEGO GMACHU
Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.



Projekt inż. inż. arch. Stanisława Albrechta i Janusza Alchimowicza, nagrodzony I-ą nagrodą na konkursie na budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, zorganizowanym przez S.A.R.P. w Warszawie. Nagrodzony projekt przez szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia sytuacji gmachu, poprawia proporcję placu gen. Dąbrowskiego, bez zmniejszenia jego powierzchni.

Jubileusz nestora historyków polskich



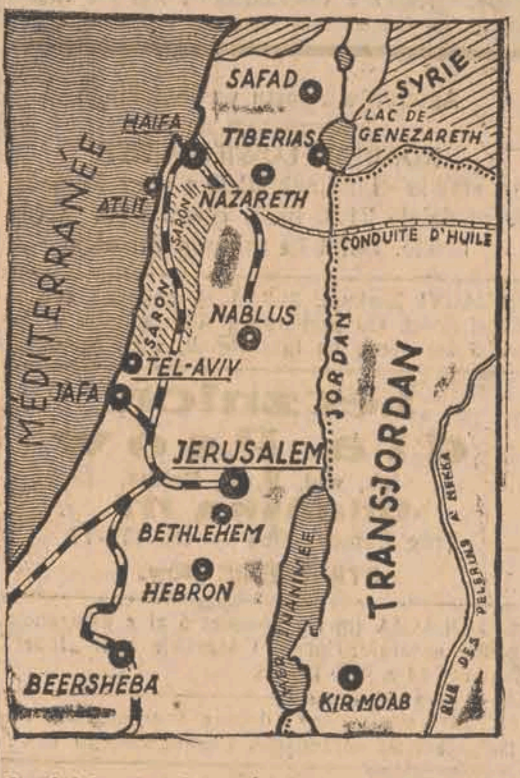
W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczystość ku czci nestora historyków polskich prof. dr. Bronisława Dębińskiego, z okazji 80-ej rocznicy urodzin i 50-lecia pracy naukowej. Uniwersytet Poznański obdarzył sędziwego jubilata godnością profesora honorowego. Prof. Dębiński jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i doktorem honorowym Uniwersytetu w Oxfordzie. Na zdjęciu — Jubilat (siedzi) w otoczeniu senatu akademickiego z J. M. rektorem na czele (stoi) oraz młodzieży akademickiej Uniwersytetu Poznańskiego.

Po zgonie wielkiego wodza narodu słowackiego.



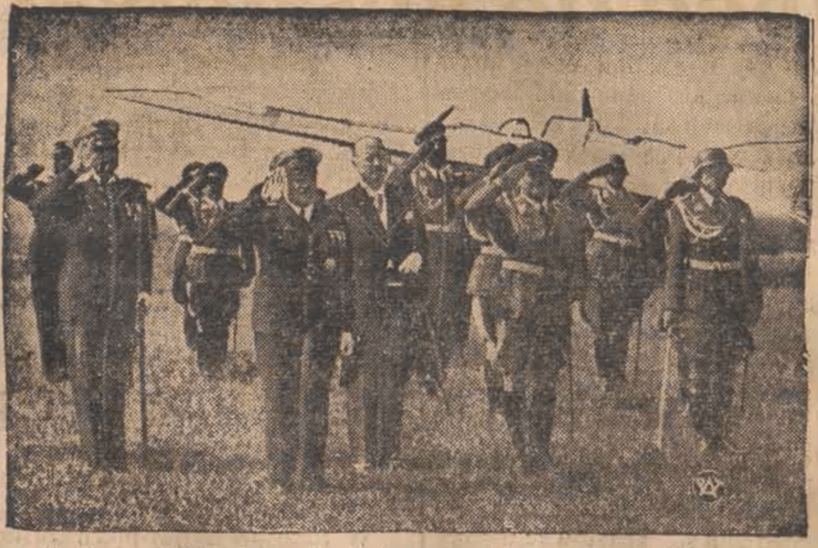
Jedno z ostatnich zdjęć śp. księdza Andrzeja Hlinki. Ksiądz Hlinka przemawia na manifestacji słowackiej w Bratislawie w dniu 5 czerwca 1938 r. Na piersiach ma zawieszony ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rezygnacja z podziału Palestyny



Angielska komisja dla spraw Palestyny stwierdziła, że plan podziału tego kraju na państwo arabskie i żydowskie nie da się zrealizować. Nowy projekt przewiduje utrzymanie nadal mandatu angielskiego w obrębie którego zostanie stworzone autonomiczne terytorium żydowskie, obejmujące równinę Saron (tj. obszar o szerokości 15 km na północ od Tel Aviw do Atlit).

Szef sztabu francuskich wojsk lotniczych w Berlinie.



Do Berlina przybył gen. Vuillemin, szef sztabu generalnego francuskich wojsk lotniczych. Gen. Vuillemin jest podejmowany przez zastępcę marszałka Goeringa gen. Milcha. Na zdjęciu — moment powitania francuskiego gościa na lotnisku w Staaken. Od lewej — gen. d'Astier, gen. Vuillemin, ambasador francuski w Berlinie Francois-Poncet i gen. lotnictwa Milch.

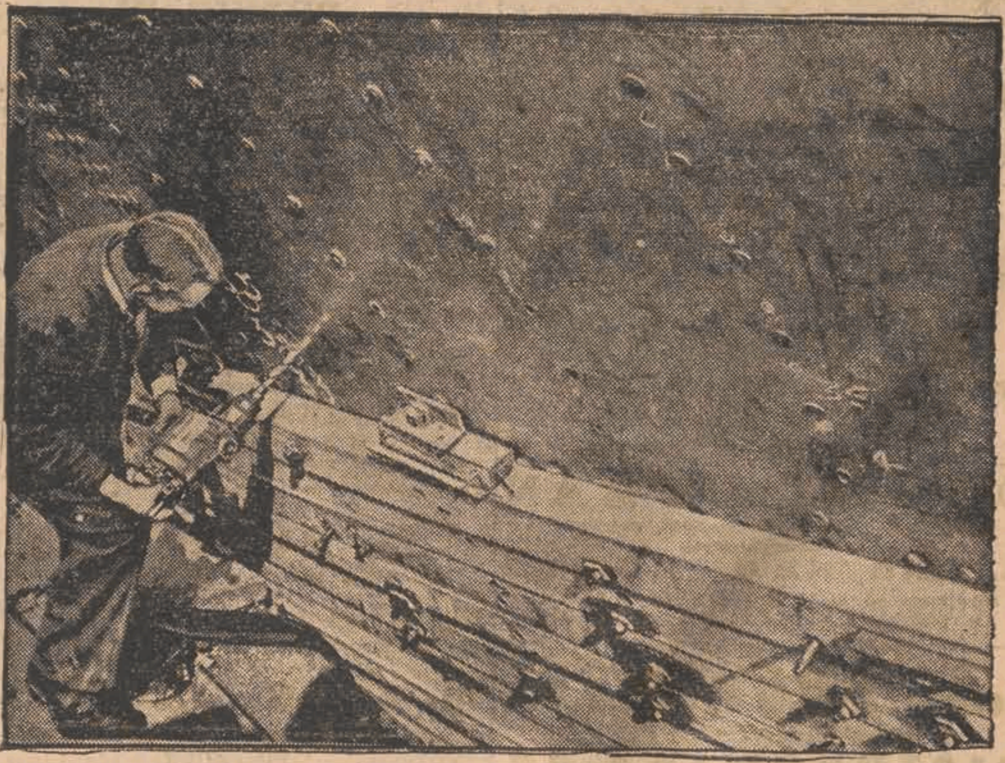
Francuskie odznaki
dla niemieckich lotników transoceanicznych.



Szef francuskiego lotnictwa generał Vuillemin (na prawo) przypina niemieckiemu kapitanowi-pilotowi de Moreau, który przeleciał przez Atlantyk w rekordowym czasie na aparacie „Condor" — francuską odznakę pilota.

—oOo—

STATEK BEZ ŻELAZA



W stoczni angielskiej admiralicji budowany jest obecnie statek dla badania magnetyzmu ziemskiego, w którym nie ma ani kawałka żelaza. Wszystkie części metalowe sporządzone są z brązu i miedzi, ponieważ nie oddziaływują one na kompas. Na zdjęciu: Monter przy nitowaniu bocznych płyt.

—oOo—

Tyfus brzuszny
jest chorobą brudnych rąk
Myjcie ręce przed każdym jedzeniem